Nr. 9. We Lwowie, Piątek dnia 11. Stycznia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii . . . po 7 złr 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 10. stycznia.

(Kłopoty banku rustykalnego. — Kłopoty Anglii w Egipcie i dymisja ministerstwa egipskiego. — Pielgrzymka do grobu Wiktora Emanuela. — P. Lienbacher. — Dzieje wniosku Wurmbranda.)

Nad Bankiem rustykalnym zawisła jakaś katastrofa. Kurs listów dłużnych tego zakładu, który notowany był na giełdzie wiedeńskiej d. 5. bm. w wysokości 99.75 za 100, spadł w przeciągu 3 dni do d. 8. bm. na 92. Powodem tego spadku nagłego są trudności, jakie zachodzą w realizowaniu kuponu styczniowego i wylosowaniu listów dłużnych. Nieznaczne zaliczki, udzielone na ten cel Bankowi rustykalnemu przez „Escomptebank", „Unionbank" i „Verkehrsbank", wyczerpały się również jak zaliczka w kwocie 300.000 złr., dostarczona przez „Länderbank". Zabiegi o te zaliczki skoro stały się wiadomemi na giełdzie, spowodowały panikę właścicieli jego papierów. *Tagblatt* zapewnia, że teraźniejszy pobyt we Wiedniu pana namiestnika Zaleskiego ma „przynajmniej po części" na celu wynalezienie jakiegoś sposobu wydobycia Banku rustykalnego z przykrego położenia teraźniejszego. Naturalnie powtarzamy tę wiadomość na odpowiedzialność dziennika, z którego ją czerpiemy.

Tagblatt zapewnia, że afera Banku rustykalnego wywołała w wiedeńskich kołach finansowych wrażenie nie do opisania — *ein immenses Aufsehen.*

* * *

W Egipcie przyszło do jawnego zatargu między Anglią a chedywem i jego ministerstwem. Rząd angielski wydał formalny rozkaz, aby chedyw i jego rząd zrzekli się posiadania Sudanu i przyległych prowincyj zrewoltowanych na rzecz Turcji. Ministerstwo chedywa oparło się wykonaniu tego polecenia. Chedyw oświadczył gotowość rezygnacji z tronu egipskiego, a ministerstwo podało się do dymisji, nie chcąc wykonać polecenia angielskiego, i motywując to 1) niemożliwością, aby lenne państwo Turcji, do której tak Egipt jak i Sudan należy, mogło odstępywać część swego terytorjum państwu swemu zwierzchniczemu; 2) naruszeniem konstytucji egipskiej przez Anglię, wydającą rozkazy rządowi egipskiemu.

Jednem słowem, ustępujące ministerstwo [illegible]arza przed całym światem Anglię o pogwał[illegible] konstytucji, dla której to niby utrzyma[illegible] angielskie wojska zajęły Egipt. Zapewne Nadą się inni ludzie, którzy wstąpią do nowego ministerstwa, ale przyczyna ustąpienia dotychczasowego będzie dalszem zarzewiem niechęci między ludnością egipską ku Anglii.

Wprawdzie Anglii jak na teraz nie zależy wcale na tem, aby Egipt miał na nowo zdobywać Sudan. Jej chodzi o sam Egipt, bo z Sudanu nie może prawie żadnych korzyści ciągnąć. Przeciwnie gdyby się Egipt wysilał materjalnie na odzyskanie Sudanu, to Anglia nie mogłaby go wyzyskiwać przez czas dłuższy. Dla tego to rząd londyński wydał polecenie, aby chedyw zrzekł się Sudanu. Ale zrzeczeniem się Sudanu byłaby tylko odroczona katastrofa egipska, a nie zażegnana Turcja bowiem niezawodnie nie pokusi się o zdobywanie Sudanu, a Mahdi, zdobywca Sudanu, zorganizowawszy Sudan nie zatrzyma się z swemi wojskami u granic właściwego Egiptu, temci więcej, że ludność Egiptu przyjmie go z otwartemi rękami, i pomagać mu będzie do wyparcia Anglików.

Utworzenie nowego gabinetu egipskiego natrafia na wielkie trudności. Riaz basza, któremu polecono utworzenie nowego gabinetu, odmówił. Ten opór Egipcjan przypisują wpływom francuzkim, a mianowicie francuzkiego konzula jeneralnego, Barrere'a. O działalności tego ostatniego pisze *Köln. Ztg.*:

„Teraźniejszy jeneralny konzul w Kairze, Kamil Barrère tak zręcznie wziął się do rzeczy, że po dwumiesięcznym pobycie jego Egipcjanie uważają Francuzów za najlepszych swoich przyjaciół. Do tego zwrotu opinii w Egipcie przyczyniła się zarówno polityka Jej królewskiej Mości angielskiej jak zręczność Barrère'a. Od początku było znaną tajemnicą, że celem misji Barrère'a było odszkodowanie za straconą podwójną kontrolę. Barrère posiada wszelkie przymioty potrzebne do takiej misji; umie po angielsku, zna Wschód, po którym długo jako sprawozdawca dziennikarski podróżował i ma dokładną znajomość kwestji egipskiej w stylu Gambetty.

„Był on jednym z najzaufańszych przyjaciół znanego przewódzcy oportunizmu i za jego wskazówkami bronił pretensyj Francji do Egiptu w *Republ. fran.* i *Nouvelle Revue* pani Adam. Barrère tak samo jak ministerstwo Ferrego jest zdania Duclerca, że Francja i po zniesieniu kontroli powinna zostawić sobie zupełną swobodę działania. Barrère skorzystał z tej swobody i zapewnił gabinet egipski o pomocy Francji na wypadek, gdyby Anglia nie poparła Egiptu w walce z Mahdim." Z tego wszystkiego to jest pewnem, że wzgląd na Francję popchnie Anglię do bardziej stanowczej akcji. Gabinet angielski miał już postanowić wzmocnić armię okupacyjną wojskiem z Indyj, Gibraltaru i Malty. Główne dowództwo znowu ma objąć lord Wolseley, a dowództwo nad wojskiem, które wyruszy przeciw Mahdiemu, jenerał Gordon.

* * *

Dzisiaj jako w szóstą rocznicę śmierci Wiktora Emanuela urządzają Włosi wielką pielgrzymkę narodową do jego grobu w Panteonie. Jestto olbrzymia demonstracja na chwałę zjednoczonych Włoch; niema miasta, ani powiatu, któryby nie miał swego reprezentanta. Rząd nie miesza się do tej demonstracji, a nawet minister wojny nie pozwolił, żeby oficerowie wzięli w pielgrzymce udział jako korporacja, tylko pojedynczo przyłączali się do tej lub owej deputacji. Do wczoraj przybyło do Rzymu 11.000 ludzi z 26 prowincyj, które wylosowane zostały do pierwszej pielgrzymki, nocą miało przybyć jeszcze 8.000, tak, że pochód liczyć będzie razem z delegatami stowarzyszeń rzymskich 30.000 ludzi, między tymi 2.000 delegatów stowarzyszeń z 500 sztandarami i 30 orkiestrami. Wszystkie włoskie kolonie wysłały delegatów i niektóre delegacje odbyły bardzo daleką drogę, tak np. delegaci z Chili jechali do Rzymu dwa miesiące. Panteon jest pysznie ozdobiony, a na mszy żałobnej, która się odbędzie w Panteonie, będzie obecną cała familia królewska, księżna matka, książę Tomasz Genueński z małżonką i książę Aosta. Ściany pokryte są czarnozłotemi draperjami, fryz ozdobiony jest żałobnemi chorągwiami, potężne kandelabry oświetlają wnętrze Panteonu, do którego słabo się tylko światło zewnętrzne przedziera, otwór bowiem w kopule zasłonięty jest prawie cały kirem z herbem sabaudzkim.

Nad ołtarzami i nad fryzem płoną na greckich trójnogach lampy spirytusowe. Niża grobowa także jest ozdobioną czarno-złotemi draperjami; wśród draperyj błyszczy złota cyfra Wiktora Emanuela. Do wczoraj złożono już na grobie wiele wieńców, z których największą zwracają uwagę: wieniec ze złotych wawrzynów od oficerów armii terytorjalnej, od wojska, ministra wojny i brygady Cuneo, w której Wiktor Emanuel rozpoczynał swoją wojskową karjerę. W środku tumu wznosi się katafalk zbudowany podług planu rzeźbiarza Monteverda. Potężny cokuł, ozdobiony herbami 69 prowincyj, dźwiga cztery lwy, a na nich oparte są stopnie z sarkofagiem. Deszcz pada od 36 godzin, Tybr wzbiera, a jeżeli tak dalej trwać będzie, Panteon zostanie zalany. Zdarza się to prawie coroku.

Dzienniki poświęcają obszerne artykuły dzisiejszej uroczystości. *Stampa* wyszła w czarnych obwódkach i wydrukowała sprawozdanie o ostatnich chwilach Wiktora Emanuela. *Rassegna* pisze, że król Humbert wiernie spełnił testament ojca, działał zawsze w jego myśli, a co przyrzekł, tego też i dokonał. Dalej ogłasza mowy wypowiedziane z powodu śmierci Wiktora Emanuela w senacie przez prezydenta, a przed całym parlamentem przez króla Humberta. Artykuł kończy uwagą, że to co wypowiedziane zostało pod wrażeniem bolesnego wypadku, można bez przesady i teraz po spokojnej uwadze powtórzyć.

* * *

Lwowskie szrajbjudy nie mogły i lienbacherowskiej harlekinady pominąć bez rozsiewania kłamstw wierutnych, — i telegrafują do *Nowej Pressy*, że wszystkie polskie pisma konstatują, iż koła polskie czują się wielce zaniepokojonemi ostatnim zwrotem Lienbachera, a *Gazeta Nar.* nawet z trwogą w przyszłość pogląda. Co słowo to fałsz! Nie gryźliśmy się, gdy taki znany oddawna i jawny wróg Polaków jak p. Lienbacher opuścił szeregi klubów prawicy, a chyba tylko cieszyć się możemy, że nawet co do zasad i taktyki zaparł się dzisiaj prawicy. Czy i jakie złe skutki dla rządu w Radzie państwa pociągnie harlekinada p. Lienbachera, niechaj się tem troszczy hr. Taaffe — jak się już musiał troszczyć posłami dalmackimi. Obecne niezdrowe stosunki jeżeli nie całkiem są dziełem polityki „stojącej po nad stronnictwami", to przynajmniej na nią spada wina, że jeszcze istnieją albo się nawet pogorszyły.

Redakcja *Nowej Pressy* zanim umieściła owe kłamstwa ze Lwowa, powinna była przeczytać, co sama w tymsamym numerze pisze na czele. Czyż ten jej artykuł nie jest właśnie dowodem, iż harlekinada lienbacherowska wywołała chaos w obozie harlekinów centralizmu i teutonizmu? Czyż nie nawołuje tam *Nowa Presse* z rozpaczą pewne pisma centralistyczne do porządku za to, że wszelkie nawet zasady obozu centralistyczno-teutońskiego są gotowe rzucić pod ławę, byle tym sposobem złowić można konserwatystów niemieckich? Wieczorem pisała *Nowa Presse* z amfazą, że do każdego sojuszu potrzeba dwóch, a liga lewicy musiałaby się zaprzeć swojej dwudziestoletnietniej z okładem przeszłości, aby pozyskać przyjaźń p. Lienbachera; a już w następującym głównym numerze widzi się zmuszoną wypalić sążnisty artykuł przeciw całemu odłamowi tej ligi lewicy, który gotów się dla p. Lienbachera zaprzeć tej całej przeszłości. Gdzież tu zaniepokojenie i trwoga: czy u nas, czy w *Nowej Pressie* i jej obozie?...

Ciekawy artykuł z powodu sprawy lienbacherowskiej, sięgający poza jej jednodniową doniosłość, podaje główny organ konserwatystów niemieckich, *Vaterland* wiedeński. Powiada, że co innego kasyno a co innego Izba posłów, i p. Lienbacher będzie inaczej działał i mówił we Wiedniu, niż Salzburgu; a następnie mówi:

„Wszakże cała sprawa językowa, tendencyjnie wywleczona przez część lewicy dla zwleczenia spraw ważniejszych, jest sobie prawdziwą *querelle allemande*. Ciągle nam jeszcze wisi z tyłu harcap, i ciągle się w naszej myśli wszystko obraca około „prześwietnej beamterji", jak gdyby nie ona dla ludów była, ale ludy dla niej.

„Należy się przecie, aby każdy urzędnik, dążący do wyższej karjery w krajach różnojęzycznych, posiadał nietylko język niemiecki, ale i jaki słowiański, i tym sposobem mógł zrozumieć ruch umysłowy i dążności kulturowe ludów słowiańskich, tudzież — z wyjątkiem chyba Galicji — być we wszystkich krajach przedlitawskim użytym. Czyż by młodzi panowie praktykanci nie mieli czasu na tyle albo trud był zawielki?

„Czyż to w istocie rzecz rozumna, rozburzać i zajmować ludy raz po raz kwestją językową, głównie ze względu na kilkuset młodych praktykantów, którzy coroku do służby wstępują, a których się absolutnie pragnie ochronić od tego nieszczęścia, iżby którego języka swoich współobywateli słowiańskich nauczyli się i tym sposobem stali się pożyteczniejszymi w powołaniu swojem?

„Każdy aspirant na oficera musi jako kadet obok języka niemieckiego nauczyć się jeszcze jakiego języka pułkowego — czyżby to było za wiele trudu dla naszych młodych urzędników cywilnych? Albo czy tylko liczący z realnemi czynnikami, praktyczny rozum żołnierski zdoła przezwyciężyć owe idjotyczne pyszałkowstwo niemczykowskie? Albo może fanatyczno-niemieccy profesorowie tak głęboko wpajają w młodych urzędników szowinizm niemiecki, że ci już do końca życia pozbyć się go nie potrafią? Czyżby Czech miał na tyle rozumu i pilności, że się po niemiecku nauczy, Niemiec zaś nie ma ich na tyle, aby wyuczyć się którego języka słowiańskiego — nawet ten nie, który w przeważnie słowiańskim kraju zrodzony, ciągle w nim przebywa?"

Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* przypomina centralistom dzieje wniosku Wurmbranda, którego odrzucenie ma niby być dla nich ewentualnie hasłem do porzucenia Rady państwa. Są to dzieje dość zabawne. „Wniosek ten był postawiony w byłym klubie postępowym, gdy się oglądano za materjałem do zaniepokojenia, ale arcymało spotkał sympatji. Chwila popadnięcia w mniejszość nie wydawała się liberałom stosowną do odrobienia jednego ze swoich najcięższych zaniedbań. Ale demokratom klubu postępowego pochlebiało koleżeństwo z arystokratą, więc powoli dowodzono, że wniosek p. hrabiego może być wodą na młyn narodowościowy i opozycyjny i wywołać rozprawy namiętne; przewódzcy klubu spostrzegli, że w braku innego, skuteczniejszego środka agitacyjnego, ten podnieść można, aby się bodaj zdawało iż się coś robi.

„Tak więc przyjęli ów wniosek w klubie postępowym, ale w klubie lewicy odrzucono go ogromną większością jako niebędący na czasie i niepraktyczny. Tylko kilku z owych co to nigdy nie wiedzą, co czynią i do jakiego stronnictwa należą, poparli wniosek br. Wurmbranda. *Nowa Press:* zaś obrzuciła go swemi drwinami."

Dobry interes dla banku krajowego.

Mamy tu na myśli znowu pożyczkę w sumie 200 000 złr., którą naważono się koniecznie wydrzeć z Banku krajowego dla Brodów.

Wybaczą szanowni czytelnicy, że ich tak często teraz sprawami tego miasta zatrudniamy. Zdaje się nam jednak, że to nie jest przedmiot, któryby posiadał tylko lokalne znaczenie Brody można bowiem poczytywać za najciekawszy, najbardziej pouczający prototyp źle administrowanego miasta galicyjskiego — a wiadomo, że takich miast mamy więcej. I wszystkie podobne czynniki, które ścierają się otwarcie lub niewidzialnie w stosunkach brodzkich, są w grze i w innych gminach miejskich, posiadających zapuszczoną administrację. Tylko że nigdzie te wadliwości i nieprawidłowości nie wystąpiły na jaw tak dobitnie, jak to obecnie dzieje się w Brodach!

I to też jest powodem, że konsekwentnie śledzimy krok za krokiem koleje wielce pouczającej walki, jaka obecnie się toczy w Brodach pomiędzy panującą tam dotychczas kliką a temi żywiołami, które muszą borykać się i z tą kliką potężną i z potężniejszemi jeszcze protekcjami, które ją osłaniają i wspierają.

Otóż w tej chwili skoncentrowano wszystkie siły do akcji w tym kierunku, ażeby zmusić dyrekcję Banku krkjowego do udzielenia miastu Brodom pożyczki w kwocie 200.000 złr. niby to na regulację długów miejskich, lecz w gruncie rzeczy głównie dlatego, ażeby czemprędzej spłacić Bankowi hipotecznemu sumę 105.000 złr., którą spółka teraźniejszych właścicieli dominium Brody wzięła sobie z kasy tegoż banku pod tytułem zaliczki dla miasta jako cenę kupna nibyto sprzedanej miastu propinacji nie swojej i różnych gruntów spornych. Gdy już gmina miasta Brodów, która przed kilkunastu laty należała do najzamożniejszych miast w kraju, doprowadzoną jest do bankructwa, gdy Bank austro-węgierski, Bank rustykalny, Bank hipoteczny, fundusz krajowy łącznie z funduszem powiatu Brodzkiego pieniężnie są już wciągnięte w gmatwaninę interesów miasta Brodów, gdy wiedeński Bank dla handlu i przemysłu zaledwie zdołał w czas jeszcze wycofać się z gotową już promesą na 200.000 złr. dla Brodów przyznanej pożyczki — upatrzono sobie jeszcze i nasz biedny Bank krajowy, ażeby wciągnąć także i tę młodą instytucję w to błoto, w którem już tyle innych zakładów i funduszów siedzi!

Na dobrą sprawę, jak to już raz wyłuszczyć mieliśmy sposobność, gmina wcale nie potrzebuje tej pożyczki, gdyż przez zaprowadzenie uczciwej i rządnej gospodarki wybrnie ona powoli z teraźniejszych kłopotów. Co się zaś tyczy kupna propinacji, to o tym interesie możnaby jeszcze pogadać z pp. Lazarusem & Sp., **ale bez pożyczki.** Oni tego sobie nie życzą; to prawda, i domagają się jak najprędzej umorzenia ambarasującej dla nich wierzytelności Banku hipotecznego. Wiedzą, dlaczego!...

Ażeby zaś czytelnicy sami mogli wyrobić sobie o tem wyobrażenie, czy miał prawo pan Lazarus sprzedawać propinację gminie, i czy potrzeba gminie płacić mu za nią 105.000 złr., przytoczymy dwa wyjątki z najważniejszych odnoszących się do tej sprawy dokumentów. Jeden z nich — kontrakt kupna i sprzedaży propinacji na rzecz miasta przez pp. Lazarusa i Sp., nosi datę 13. października 1881 r., drugi pochodzi z późniejszej przeszło o półtora roku daty, a uznaje w sposób prawomocny propinację za taki przedmiot, którego ani gmina, jako taka, nie miała prawa odstępować panu Lazarusowi, ani też na odwrót p. Lazarus nie miał prawa sprzedawać go gminie.

Oto osnowa początkowego ustępu pierwszego z tych dokumentów:

„Przedemną Franciszkiem Wolskim, c. k. notarjuszem we Lwowie w Galicji stają w gmachu c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego, dokąd na wezwanie stron się udałem osobiście mi znani: Maurycy Lazarus dyrektor Banku hip., Samuel Horowitz bankier, dr. Szymon Schaff adw. kraj. i Wna pani Leontyna Kolischer żona dyrektora banku — wszyscy współwłaściciele państwa Brody z przyleg., we Lwowie zamieszkali z jednej strony, tudzież Wni Antoni Witosławski c. k. notarjusz i burmistrz miasta Brodów, Adolf Horowitz właściciel realności i zastępca burmistrza m. Brody, dr. Wilhelm Ornstein adw. kraj., Juliusz Gomoliński właśc. realn. i Karol Matkowski naczelnik biura pow. Banku włośc., trzej ostatni także radni miasta Brodów, w Brodach zamieszkali, obecnie we Lwowie, jako na podstawie uchwały rady gminnej brodzkiej z 5. października 1881 l. 36881 zatwierdzonej uchwałą Rady pow. brodzkiej z 8. paźd. 1881 l. 1069 pod 1/1, w myśl §. 54 ust. gm. imieniem gminy miasta Brodów działający z drugiej strony, i zawierają w mojej i osobiście mi znanych, prawnie uzdolnionych w końcowym ustępie aktu tego wymienionych świadków obecności następującą ugodę:

„I. Pod dniem 12. czerwca 1850 do l. 16710 wytoczył ówczesny właściciel dóbr Brodów z przyl. przed byłym c. k. sądem szlacheckim we Lwowie przeciw gminie miasta Brodów pozew o uznanie siebie za wyłącznego właściciela prawa propinacji w Brodach z przyl., który to spór

---

15

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

— Ale bo kto od Adamowicza wina bierze! Chyba jaki parwenjusz. Człowiek zaś jak ty, z szykiem, powinien zamawiać wprost w winnicy, do tego przez ludzi, którym można zaufać. Jeźli chcesz, do miesiąca tak ci piwnicę zaopatrzę, że będzie pierwszą w kraju.

Leander, mimo iż tak samo jak jego ojciec, lubił być oszczędnym, odurzony teraz szampanem, przytem może jeszcze więcej z obawy, by mu Markiz nie zarzucił na szerszym świecie braku szyku, rzekł przyjaciela serdecznie za rękę ściskając:

— Zrób to mój drogi, zrób, a nieskończenie będę ci wdzięcznym.

— Jeżeli chcesz, to do pierwszej posyłki dołączę także kilka kilogramów wyśmienitej herbaty karawanowej, bo ta, którą wy tu pijecie, to nie herbata, ale jakieś ziółka.

— Załącz, załącz, mój drogi! — Leander odrzekł i przyjaciela gorąco ucałował.

Nareszcie gra się skończyła, na świecie bowiem wszystko co się raz zacznie kiedyś skończyć się musi — i młodzi ludzie zaczęli bądź rozjeżdżać się, bądź rozchodzić po pokojach gościnnych.

Grzmotowicz kołdrą się nakrywając, rzekł do Żorża:

— Pamiętaj tylko mój kochany, żeby do dnia moje konie zajechały. Dostaniesz na piwo.

Żorż, Johann, czy też Wasyl, lubił piwo. Bojąc się tedy, by go przypadkiem nie minął podarunek, wcale spać się nie kładł, tylko przesiedział dwie godziny w przedpokoju, a gdy na niebie szarzeć zaczęło, zbudził fiakra i kazał mu zaprzęgać.

W pół godziny Grzmotowicz był gotów. Napisawszy słów kilka na bilecie do Leandra, wręczył go Żorżowi wraz z guldenem, wsiadł do powozu i odjechał prosto do Zawadowiec.

Nim tam stanie, musimy cofnąć się o dwa dni, aby się dowiedzieć, co właściwie pędziło go po tych złych drogach do domu hr. Czarnokońskiego.

W kancelarji adwokata Sakowicza, w chwili, gdy tam wchodzimy, cicho jak w kościele. Godzina trzecia z południa, interesenci nie zaczęli się jeszcze schodzić, dependenci zaś i kopiści, siedząc przy swoich stołach piszą zawzięcie. Tylko piór skrzypienie mąci ciszę uroczystą.

Otworzyły się drzwi cichutko, i w nich ukazała się figura długa, chuda, trochę pochyła, mająca twarz pomiętą jak ususzone jabłko, i z koloru także do niego podobna. Zarostu na niej bardzo mało; wyrazu mniej jeszcze.

— Panie Kazimierzu! — rzekła figura. — Proszę pana!

Grzmotowicz, który właśnie akta przeglądał, szybko powstał i za swoim pryncypałem udał się do jego kancelarji, składającej się z gabinetu, w którym wszystkie meble były ciemną skórą obite, i wytwornego salonu, gdzie każdy mebel był istnem dziełem sztuki.

W pokoju pierwszym, zajętym przez dependentów i pisarzów, mecenas przyjmował zwyczajnych śmiertelników. Ci jednak rzadko tu się zjawiali, dla nich bowiem dr. Sakowicz był za drogi. Do gabinetu zapraszał ludzi zamożniejszych, do salonu tylko osoby prawdziwie znakomite, do których zaliczał tak samo potentatów krwi jak i mienia.

— Panie Kazimierzu, mam interesik natury bardzo delikatnej, który tobie chcę poruczyć — zaczął mecenas cicho, łagodnie, słodziutko, ważąc słowa ostrożnie, jak aptekarz trucizny. — Dziś w południe zszedłem się przypadkiem na śniadaniu z dyrektorem banku, i ten mi powiedział, że właśnie wczoraj zapadła u nich uchwała, aby Zawadowce na licytację wystawić.

— Na licytację? — Grzmotowicz powtórzył. — Czy być może!

— Niestety, tak jest... Bardzo nad tem ubolewam, lecz zaradzić nie umiem. Dwie raty zalegają, trzecia za miesiąc zapadnie, a hrabia mimo urgensu grosza nie przysłał. Gdyby był choć sam przyjechał i o prolongatę prosił, byłoby się jeszcze dało coś osiągnąć, gdy tymczasem dziś wszystko może być stracone.

— Człowiek, jak hrabia, dumny, nie zniżył by się do prośby — Grzmotowicz zauważył.

— Prawda, prawda, lecz tem gorzej dla niego... Jak sądzisz, panie Kazimierzu, co nam teraz uczynić wypada?

— Alboż ja wiem, panie mecenasie — odpowiedział zapytany, marszcząc czoło, co u niego znaczyło, że się namyśla.

— Co do mnie — mówił dalej adwokat — sądzę, żeśmy hrabiego powinni jak najprędzej uwiadomić o grożącem mu niebezpieczeństwie, człowieka bowiem jak on znakomitego, przytem naszego klienta, nie możemy opuścić.

— Więc pan mecenas chce zapewne bądź napisać, bądź zatelegrafować do niego.

— Ani jednego, ani drugiego nie uczynimy. W chwili, gdy córka jego za mąż wychodzi, nie wypada pisać o rzeczach tak nieprzyjemnych, a tem mniej telegrafować. Po dłuższym namyśle ułożyłem sobie plan zupełnie inny. Oto zamiast pisać o interesie, co by go niewątpliwie rozgniewało, a z pewnością obraziło, wystosuję raczej list z gratulacjami, który ty, panie Kazimierzu, dziś jeszcze do Zawadowiec powieziesz. Gdy tam raz będziesz, łatwo znajdziesz sposobność i formę właściwą, by go ostrzedz o grożącem mu niebezpieczeństwie. Znając twój *savoir vivre*, panie Kazimierzu, nie wątpię, że z poruczonego ci zadania znakomicie się wywiążesz. Zresztą gdyby cię nawet jaka przykrość spotkała, trzeba ją umieć znieść...

Podczas gdy mecenas mówił, pierwszy jego dependent i zastępca miał czoło ciągle zmarszczone. Bystry jego umysł rozważał, jakie z tej podróży mógłby dla siebie korzyści wyciągnąć, i z szybkością błyskawiczną ułożył już sobie cały plan działania.

— Może pan mecenas być spokojny, ja sprawy nie skompromituję — rzekł z naciskiem.

— Spodziewam się tego, panie Kazimierzu.

— Czy zaraz mam wyjechać?

— Najpóźniej za godzinę. Do Zawadowiec opętanych mil dziesięć, a droga musi być ohydna. Idź pan teraz do miasta, zgódź sobie porządnego fiakra, a ja tymczasem list napiszę.

— A jak będzie z kosztami podróży?

— Ja panu dam zaliczkę, potem wszystko zaciągniemy na rachunek hrabiego.

W takiej więc sprawie Kazio Grzmotowicz z miasta wyruszył. Po drodze, jak wiemy, wstąpił na polowanie do Kociejowa, gdzie się wyśmienicie ubawił, teraz zaś, burką owinięty, zimno bowiem zrobiło się dojmujące, jechał już prosto do Zawadowiec.

Mimo że nie należał do ludzi serca zajęczego, czuł, że mu było nie swojsko. Może to było następstwem wrażeń wczorajszych i nocy bezsennie strawionej, a może lękał się także, by go u hrabiego nie spotkała jaka nieprzyjemność. Bądź cobądź, w sprawie wielce niemiłej, przyjeżdżał w chwili najmniej do tego stosownej, hrabia znany zaś był jako człowiek dumny, przytem raptus i weredyk. A nuż go nie przyjmie?! W mieście rzecz taką łatwoby mógł ukryć, lecz jak ją ukryć na wsi, gdzie wszyscy w szklannych domach mieszkają? Sługi zaniosą to najpierw do sąsiadów, ci znów roztrąbią po całym kraju. Kazio wiedział także, że obraza, wymierzona przez hr. Czarnokońskiego, męża w kraju najbardziej popularnego, byłaby patentem na wieczną niepopularność dla tego, kto zasłużenie lub też przypadkowo padłby jej ofiarą.

Gdyby się był chociaż u Leandra nie zatrzymywał! Wczoraj było jeszcze przed ślubem, o każdej więc sprawie można było śmiało mówić — ale dziś, dziś, na godzinę przed taką uroczystością! Lecz czy Kazio Grzmotowicz mógł sobie zarzucić, że postąpił lekkomyślnie? Alboż jadąc pierwszy raz w życiu przez Kociejów, i do tego w dniu, gdy Leander polował z przyjaciołmi, mógł tam nie wstąpić, gdzie spodziewał się zastać także swoich, „przyjaciół" i przyszłych klientów?

A więc cokolwiek zrobił, zrobił dobrze, teraz należało tylko uzbroić się w cierpliwość i na wszystko przygotować. Z tem postanowieniem zajechał przd dwór w Zawadowcach.

Kazio musiał w czepku się urodzić. Mimo że we dworze było jak w ulu, chociaż cochwila ktoś nowy zajeżdżał, godzina bowiem była już dziesiąta, a w samo południe miał się odbyć ślub w domu, ponieważ panna młoda, dla bolu głowy, jak ojciec utrzymywał, nie mogła do kościoła jechać, mimo takiego chaosu, hrabia zaprosił gościa do swojej kancelarji, gdzie nikogo nie było. Tu list adwokata szybko przeczytawszy, rzekł wesoło:

— Bardzo mi przyjemnie, że kochany mecenas o mnie pamiętał, a i panu jestem wdzięczny, żeś się do mnie trudził, bo za jednym zachodem załatwię także mój interes. Niedawno otrzymałem urgens z banku, który mnie niezmiernie zirytował. Boją się, jakbym uciekał, i grożą egzekucją, jakby sobie równemu. Abym więc nie był zmuszony odczytywać więcej ich piśmideł, postarałem się o pieniądze, i za dni kilka przyszlę je na ręce pana mecenasa.

(C. d. n.)

przez obecnych tabularnych właścicieli dóbr Brody z przyl. Wnych Maurycego Lazarussa, Samuela Horowitza, dr. Szymona Schaffa i p. Leontynę Kolischer jako prawonabywców powoda podjęty dodziśdnia jeszcze przed c. k. sądem obwod. w Złoczowie się toczy.

„Gmina miasta Brody uznaje niniejszem końcowe żądanie powyższego pozwu, o ile takowe dąży do przyznania właścicielowi państwa Brody i jego następcom wyłącznego prawa propinacji w mieście Brody z przyl. w całości za słuszne i prawnie uzasadnione, zaś obecni właściciele Bródów z przyl. pp. M. Lazarus, Sam. Horowitz, dr. Sz. Schaff i Leontyna Kolischer tak we własnem jakoteż w ich prawonabywców imieniu przyjmując powyższe przyznanie gminy miasta Brodów, odstępują a właściwie sprzedają:

„a) wyłączne i nieograniczone prawo propinacji w mieście Brodach i tegoż przedmieściach, a w szczególności wszelkie prawa, jakie przez dawniejszego właściciela dóbr Brody wyż wspomnionym pozwem z dnia 12. czerwca 1850 l. 16710 przed c. k. sądem kraj. we Lwowie wytoczonym, przeciw gminie miasta Brodów zaskarżone zostały, i jakie są połączone z własnością tych dóbr, będących przedmiotem tabuli krajowej — jednakowoż bez jakiejkolwiek gwarancji lub ewikcji za objętość, rozległość i rzeczywistość tych praw wraz z wszelkiemi prawami do wynagrodzenia z funduszu propinacyjnego już utworzonego, lub utworzyć się mającego; b) tak zwane „Wały miejskie", które część miasta otaczają i numerami parcel kat. 206.207 są oznaczone a w bezprzeczennem i spokojnem posiadaniu gminy miasta Brodów od dawnych czasów się znajdują, na bezwarunkową, zupełną i nieograniczoną własność gminy miasta Brodów, przyznając zarazem tej gminie wyłączne i nieograniczone wykonywanie odstąpionego, a właściwie sprzedanego jej prawa propinacji w mieście Brodach i tegoż przedmieściach za umówioną ryczałtową sumę ugodową 105.000 złr. w. a. wyraźnie stopięć tysięcy złr. w. a. gotówką.“

Przy podpisaniu ugody wypłacono równocześnie z kasy Banku hipotecznego na rachunek m. Brodów pp. Maurycemu Lazarussowi, dyrektorowi Banku hipotecznego, Leontynie Kolischerowej, żonie dyrektora Banku hipotecznego i Sp. sumę 105.000 złr. jako umówioną cenę kupna, niby to sprzedanej propinacji i gruntów — gotówką.

Tymczasem, gdy Rada miejska zabrała się do tego, ażeby tak drogo nabytą propinację na serjo traktować jako własność, i zaprowadziła opłaty propinacyjne od wyszynku trunków, aby uzyskać tym sposobem fundusz na opłacenie Bankowi hipotecznemu przeszło 7.000 złr. wynoszących procentów od sumy, którą pp. Lazarus i Sp. za propinację wzięli: uprawnieni do propinacji na podstawie starodawnych XVI wieku sięgających i przez rząd austrjacki wielokrotnie uznanych przywilejów mieszkańcy miasta wnieśli przeciwko temu protest. Starostwo miejscowe ten protest odrzuciło, lecz namiestnictwo uwzględniło go orzeczeniem z dnia 23. lipca 1883 l. 46.219 w całej osnowie, a to z następujących powodów:

„W Brodach jest prawo propinacji między dworem a mieszkańcami miasta sporne, a obie strony zostały dekretem byłej kancelarji nadwornej z 11. sierpnia 1830 l. 19050 z odnośnemi pretensjami do drogi prawa odesłane.“ Dla tymczasowego uregulowania stosunku wyłącznie faktycznego wykonywania prawa propinacji miasta Brody, wydały c. k. władze administracyjne ze względów politycznych prowizoryczne zarządzenia, które dekretem byłej kancelarji nadwornej z 3. września 1840 l. 20681 zatwierdzone zostały.

„Tym dekretem postanowiono prowizorycznie, aż do czasu ostatecznej decyzji właściwej instancji co do spornej kwestji prawa propinacji na drodze sądowej: który ze spór wiodących, tudzież w jakim rozmiarze przysługuje prawo propinacji, że tak gmina Brody w imieniu mieszkańców, jako też dwór przez utrzymywanie do 80 szynkarzy, z których szynkarze dworscy w zawisłości od dworu mają wykonywać prawo szynkowania pod warunkami z dworem umówionemi — szynkarze miejscy zaś zupełnie wyjęci z pod prawa propinacji na podstawie uzyskać mających licencyj policyjnych, którzy stać mają z prawa szynkowania i niezawisłi od właściciela propinacji, przyczem wyraźnie zastrzeżono tym ostatnim prawo sprowadzania trunków do wyszynku z poza obrębu miasta, bez obowiązku uiszczania jakichkolwiekbądź opłat propinacyjnych na rzecz dworu.

„Ten stan faktyczny, oparty na dekrecie byłej kanc. nadw. z 3. września 1840 l. 20681, a utrzymany późniejszemi decyzjami władz administracyjnych, szczególnie reskr. Wys. min. spraw wewnętrznych z 3. grudnia 1868 l. 19263, i 4. maja 1869 l. 4042, trwał do końca r. 1881, i dopiero zmianom, zaprowadzonym wyżej powołanemi uchwałami Rady gminnej m. Brodów, na podstawie których odjęto szynkarzom miejskim prawo, przez nich dotąd wykonywane, i postawiono ich na równi z szynkarzami dworskimi, traktując ich odtąd jako szynkarzy propinacyjnych!

„Gdy jednak stosunek, unormowany wyżej powołanym dekretem kanc. nadw. co do faktycznego wykonywania prawa propinacji w Brodach, ma być utrzymanym aż do zapadnięcia wyroku sądowego, porządkowanie zawarta ugoda z 11. października 1881, nie może zastąpić decyzji sądowej. Ta ugoda wobec zarzutów przez strony interesowane przeciw prawomocności tejże ugody podniesionych, nie nadaje się do wykonania; przeto postanowienie dekret kanc. nadw. z 3. września 1840 l. 20681 nadal w swojej mocy, a zakwestjonowane uchwały Rady gminnej m. Brodów, jako sprzeciwiające się postanowieniom tego dekretu, o ile rozciągają się także na szynkarzy miejskich, i jako naruszające cudze prawa, nie mogą być uważane jako prawnie obowiązujące i wykonalne, zaś zaskarżone orzeczenia p. starosty nie mają żadnej prawnej podstawy, gdyż ck. starostwo nie było powołanem do rozpoznania i ocenienia kwestji czysto prywatno-prawnej, czy i o ile dotychczasowy stosunek prawny między dworem a gminą, względnie mieszkańcami Brodów, wskutek ugody zawartej d. 11. października 1881, uległ zmianie, czy ugoda ta mieszkańców Brody względnie ustanowionych z ich ramienia szynkarzy prawnie obowiązuje, i czy gmina na mocy tejże ugody rzeczywiście nabyła prawo propinacji w Brodach, ale raczej jest obowiązkiem władzy administracyjnej czuwać nad przestrzeganiem postanowień dekretu kanc. nadw. z 3. września 1840 l. 20681, dopóki sąd właściwy nie rozstrzygnie inaczej.

„Przytem zauważa się, że przedłożona przez gminę uchwała wyższego sądu krajowego z 21. marca 1883 l. 5062 nie zmienia faktycznego stanu rzeczy, ile że uchwała ta jest tylko rezolucją tabularną, zezwalającą na tabularne zabezpieczenie prawa propinacji przez gminę od dworu nabytego, nie zawiera jednak rozstrzygnienia kwestji spornej co do rozciągłości tego przez gminę nabytego prawa!“

Równocześnie nakazało namiestnictwo magistratowi w przeciągu 48 godzin w sprawie wyszynku trunków przywrócić stan taki, jaki był przedtem, kiedy gmina nie uważała się za właścicielkę propinacji. I stan taki musi też trwać tak długo, dopóki proces o własność propinacji nie przejdzie przez wszystkie instancje sądowe!

Za cóż więc mieliby pp. Lazarus i sp. wziąć 105.000 zł. gdy w ostatniej ugodzie z 13. października 1881 oprócz tylko tego jednego faktu realnego, że gmina pobrała z kasy Banku pieniądze dla spółki teraźniejszych właścicieli Bródów, zresztą wszystko inne jest tylko fikcją, marną fikcją!

Tak to wygląda z bliska sprawa, w której do pieniędzy obecnie chciano by za pomocą Bóg wie jakich protekcyj i wpływów wciągnąć Bank krajowy.

Teatr żydowski.

Jarosław d. 10. stycznia.

Wychodząc z przekonania, że złemu społecznemu tylko przez bezwzględne wykrycie i karcenie takowych najskuteczniej zaradzić, wytykamy tym razem przed forum opinji publicznej okoliczność, która naszem zdaniem nie powinna ujść niczyjej uwagi, ani też na korzyść wychodzić nie może. Oddawna już dokładają starania wszyscy dobrze myślący rodacy bez różnicy wyznania, aby ludność naszą żydowską coraz więcej oswajać z oświatą w ogóle a żywiołem narodowo-polskim w szczególności. Główną jednak przeszkodą w tych szlachetnych dążnościach było zawsze i jest po części i dziś jeszcze to, szczególnie w niższej warstwie ludności, [illegible] żargonem niewyrobionym i zepsutym. Aby więc to obrzydłe chaotyczne narzecze ze szczętem wyplenić, szkoła i pojedynczych osób gorliwej pracy dokładają. Jakże boleśnie dotknąć musi spostrzeżenie, że z innej strony rozwinięta zostaje działalność zupełnie sprzeczna a mogąca sparaliżować wszelkie owe zbawienne zamiary.

Od niejakiego czasu bowiem wiecie się po naszym kraju trupa artystów dramatycznych wątpliwej bardzo wartości, dając wszędzie przedstawienia w języku żydowsko-niemieckim. Wyjętego teatru pod wielu względami jest zgubnym i potępienia godnym. Po pierwsze przyczynia się on do wskrzeszenia na wpół już martwego żargonu żydowsko-niemieckiego, wracając takowy do godności języka kulturowego i wzbudzając nanowo zgasły nieco dla niego afekt, a tem samem hamuje się pomyślny bieg rozwoju oświecenia i spolszczenia naszej ludności żydowskiej. Po drugie też, już sama treść odegranych poematów, tak pod względem estetyki i moralności, jak też ze względu na honor ludu żydowskiego, niewiele dobrego da o sobie powiedzieć. I dziwna też, że nawet ludzie mający pretensje do wykształcenia i lepszego smaku garną się do tych widowisk; ba nawet pozwalają swoim niedorosłym dzieciom przysłuchiwać się tym facecjom i sprośnym dowcipom cynicznego humoru.

Przynajmniej powinnaby się w nich oburzyć duma narodowa i poczucie uszanowania dla własnego siebie, widząc judaizm wystawiony publicznie na pośmiewisko, a to w obecności innowierców, którzy z ciekawości albo z innych intencyj przychodzą się zapoznać z tym dziwolągiem sztuki dramatycznej. Jakkolwiek bowiem przedmiotem urągania się w dawanych komedjach są przeważnie tylko pewne odcienia żydowstwa; to przecież nie odniesie żaden z obecnych przy takiem przedstawieniu widzów chrześciańskich dobrego wrażenia o żydowstwie i nie przejmie się poczuciem uszanowania dla niego, zwłaszcza że teatr wspomniany, będąc szczególniejszą ponętą dla najniższego pospólstwa żydowskiego, nie prezentuje się bynajmniej jako szkoła taktu i dobrego zachowania. Zdaniem naszem, powinnyby więc tak przełożeństwa gmin izraelickich, jak poszczególne wpływowe osoby przeciw tym zdrożnościom wystąpić. Święty obowiązek ciąży również na prasie publicznej, aby użyła swego wpływu celem usunięcia tego haniebnego i zgubnego instytutu.

Wielce mogą się też zasłużyć około osiągnięcia tego celu towarzystwa teatrów amatorskich po mniejszych miastach na prowincji, odmawiając tym żydowskim komedjantom wynajęcia budynku teatralnego za każdą cenę. Z tego też powodu wcale na pochwałę nie zasługuje postępowanie zarządu teatru amatorskiego w naszem mieście, który z początku nie okazał się wprawdzie zbyt skorym do wypuszczenia sali teatralnej, zmienił jednak rychło swoje postanowienie, skoro mu się tylko udało wymódz znacznie wygórowaną kwotę 25 zł. za każde przedstawienie. Mniemany chlubny zamiar okazał się więc wkrótce jako obrachowana spekulacja finansowa. Już przez samo uszanowanie dla celnych wieszczów narodowych, nie powinien był odstąpić świątyni, gdzie cienie tychże wywoływane i czczone zostają i zezwolić, aby takową splugawiono utworami w rodzaju „Szmendryga“ itp.

Skoro to jednak ku naszemu ubolewaniu u nas się już stało, to niechaj głos nasz przynajmniej dla innych miast nie będzie głosem wołającego na puszczy. *B. P.*

Moskwa.

O ciekawem posiedzeniu dumy miasta Kizlara donosi *Južnyj Kraj* z 1. b. m.: Na posiedzenie to przybył głowa miasta i jeden radny. Poczekali 5 minut i gdy nikt więcej się nie zjawił, głowa z radnym zasiadł za stołem sesjonalnym i oznajmił głosem uroczystym, że posiedzenie zostało otwarte. Jako przedmiot obrad szanowni przedstawiciele miasta Kizlara obrali kwestję mającej się wysłać kosztem miasta deputacji m. Kizlara na pogrzeb Turgeniewa. Wybór padł „jednomyślnie“ na głowę miasta i obecnego radnego. Wyznaczywszy sobie odpowiednie dyety, koszta podróży i fundusz na sprawienie nieodzownego wieńca, szanowni deputaci przyjęli z gotowościa włożoną na siebie misję i na tem posiedzenie zostało zakończone.

Južnyj Kraj powiada, że panowie ci doszli już do herkulesowych słupów arbitralności i indyferentyzmu, panujących w świecie urzędniczym, oraz lekceważenia sprawy publicznej. — Zdaje się, że *Južnyj Kraj* się myli; widywano tam już lepsze historje, choć co prawda, i ta jest sobie niezła.

Z Izby sądowej.

(*Nasi najserdeczniejsi.*)

Wczoraj przed trybunałem karnym drugiej instancji, pod przewodnictwem radcy Mogilnickiego, odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie p. Antoniego Petrykiewicza, sekretarza domu książąt Sapiehów, przeciw p. Antoniemu Kukulskiemu lekarzowi, o obrazę czci z §§. 487. i 496. u. k.

Sprawa, która żywo zainteresowała znaczną część publiczności, jakkolwiek wywołaną była tylko nietaktownem, co najmniej, postępowaniem jednostki, przedstawia się następująco:

W sierpniu r. z. wyrokiem sędziego pierwszej instancji skazany został dr. Antoni Kukulski na karę sześciodniowego aresztu za obrazę czci p. Petrykiewicza, ponieważ zarzucił mu bezpodstawnie, iż okradał książąt Sapiehów, a nawet, że jego samego okradł. Tak skarżący p. Petrykiewicz jak i zasądzony Kukulski wnieśli odwołanie. Pierwszy, ponieważ sędzia pierwszej instancji nie chciał w poczet faktów, pod kwalifikację kodeksu podpadających przyjąć kartki, a właściwie artykułu przeznaczonego dla *Strażnicy polskiej*, w którym oskarzony pisze niemal wprost, że skarżący jest złodziejem — drugi odwołał się od wymiaru kary.

Cóż się jednak stało? Oto zaledwie zasądzony Kukulski opuścił wówczas w sierpniu niefortunną dla siebie salę rozpraw, pobiegł do pałacu ks. Sapiehów przy ulicy Kopernika, i przyzwawszy stróża na podwórze wobec galeryj zapełnionych służbą pałacową, począł wykrzykiwać:

„Gdzie jest ten zł... Petrykiewicz, niech mu pyski nabiję...“

Wywołało to powszechną sensację w spokojnym pałacu. Ale niezadowolony tym sukcesem Kukulski pobiegł zaraz ztamtąd do kawiarni wiedeńskiej, i poprosiwszy obecnego tam p. Jana Nep. z Oleksowa Gniewosza na słówko — na werandę — całą siłą piersi swoich począł przed nim wykrzykiwać w stylu, który wprowadzał w ciągłą łączność imię p. Petrykiewicza z przezwiskiem wyżej przytoczonem, a nadto wywoływał: okradł Sapiehów — i t. d. i t. d.

I tego niedość mu było jeszcze. W każdej restauracji, a p. Kukulski odwiedza bardzo liczne, te same sceny aranżował, tak że wkrótce pół Lwowa niemal poruszył szlachetnemi swemi insynuacjami. Zaś na krótko przed rozprawą apelacyjną wniósł do trybunału podanie, w którem na udowodnienie prawdopodobieństwa swoich twierdzeń o p. Petrykiewiczu, powołał świadków: p. Mieczysława Wolskiego, djetarjusza Wydziału krajowego, i praczkę swoją Teresę Kuźniarską.

Było to powodem odroczenia już raz (w grudniu r. z.) zainaugurowanej wobec tłumnego audytorjum rozprawy apelacyjnej, przy której dr. Jackowski, zastępca skarżącego, z całym naciskiem zaznaczył: Widziałem już dość łotrów i niewdzięczników, ale podobny jak dziś fakt, trafia mi się po raz pierwszy. Zamiast jak wdzięczne zwierzę to czyni, lizać stopy swego pana, oskarżony za doznane dobrodziejstwa kopie go jeszcze.

Owóż z tego względu jost rozprawa wczorajsza ciekawa — i dla tego z niej składamy relację.

Oskarżony Kukulski, słynny z pobicia profesora uniwersytetu w Krakowie, który nie mógł uznać jego kwalifikacyj przy egzaminie za dostateczne, jest osobą liczącą lat 35, brunetem drobnej budowy, i właścicielem pary mocno iskrzących oczu i jeszcze mocniej ochrypłego głosu.

Przed rozpoczęciem sprawy chce przeprosić p. Petrykiewicza, ale ten na honorze szarpnięty odrzuca wszelkie propozycje i domaga się wyroku.

Wprowadzono tedy świadków.

P. Mieczysław Wolski pod przysięgą zeznaje, iż raz wyraził się przed p. Kukulskim, że p. Petrykiewicz w swoich podręcznych rachunkach (swistkach) zamiast 10 złr. kazał zapisać 15 złr. Było to honorarjum za kopię planów, którą zrobił p. Wolski. Świadek dodaje, że prowadził u p. Petrykiewicza książki rachunkowe ks. Sapiehów przez półtora roku, i o żadnym fakcie jakiegokolwiek sfałszowania tych ksiąg mowy być nie może, a fakt o którym mówił, zajść musiał tylko skutkiem pomyłki.

Drugi świadek Kuźniarska, nie podaje nic a nic coby ze sprawą miało jakikolwiek związek.

Przed zakończeniem sprawy zabiera głos p. Petrykiewicz: Doktora Kukulskiego nie znałem, aż do czasu, kiedy jeden z moich kolegów począł mnie błagać, abym się zlitował nad biednym lekarzem, którego wypędzono ze szpitala powszechnego, i który z głodu umiera. Ponieważ młodość moją przepędziłem w nędzy, odczułem smutne to położenie p. K. i jak wspomagałem nieraz kolegów ubogich pod rozmaitemi pozorami, tak i p. K. pod pozorem niedomagania żony swojej i dziecka, wspierałem. Niebawem ten człowiek rozgospodarował się u mnie na dobre. Jadł, pił, brał dyety — pożyczał pieniądze, mieszkał przez sześć lat, aż wreszcie, gdym nie chciał zaręczyć za niego wekslu na 600 złr., bo pokazało się, że on nie ma zwyczaju płacić swoich wekslów, i gdy nie mogłem nadal dawać mu mieszkania za darmo, ten serdeczny przyjaciel dopóki mnie wyzyskiwał, stał się moim wrogiem najzaciętszym, i począł mnie szarpać na honorze.

P. Petrykiewicz wykazał dalej, że zakupno zadłużonej realności przy ulicy Kurkowej za 2800 złr. dało p. Kukulskiemu powód do rozsiewania wieści o okradaniu ks. Sapiehów.

Po przemówieniach adwokatów (p. Wüllerstorfa obrońcy oskarżonego, i dr. Paździery zastępcy skarżącego) trybunał po dłuższej naradzie, zatwierdził wyrok sędziego pierwszej instancji co do obrazy czci z §§. 486 i 496, zmienił ten wyrok co do ustępu uwalniającego oskarżonego od winy z §. 487 ust. 2, (której przedmiotem był ów wspomniany wyżej artykuł) uznał oskarżonego i tutaj winnym i podniósł wymiar kary z 6 dni na d z i e s i ę ć d n i a r e s z t u, ponieważ oskarżony był już za podobne czyny karany, tudzież ponieważ zachodzi konkurencja zbrodni.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10 Stycznia

* **Prenumeratorom**, którzy poczęli pobierać *Gazetę* od 1. b. m., rozesłaliśmy z nr. wczorajszym początek powieści „Dzisiejsi bohaterowie.“

* **Walne zgromadzenie** członków galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego odbędzie się na dniu 19. stycznia b. r. o godz. 6. wieczorem w lokalnościach Towarzystwa. *A. Mussil*, prezes; *W. Jabłonowski*, sekretarz.

* **Mikulińce**. W kronice *Gazety Narodowej* z dnia 9. stycznia 1884 wyczytałem, że Mikulińce mają przejść także w ręce żydowskie. Jako zastępca prawny właścicieli dóbr Mikulińce, pp. Kazimierza i Stefanii br. Konopków, którzy obecnie z powodu nadwątlonego zdrowia ostatniej, we Włoszech bawią, poczuwam się do obowiązku prosić szanowną Redakcję o umieszczenie sprostowania tej nieprawdziwej i właścicieli powyższych dóbr wielce krzywdzącej wiadomości, gdyż dobra Mikulińce nie są i z pewnością nie będą ogółem nikomu sprzedane. Tarnopol d. 9. stycznia 1884 Z poważaniem *Glinieki*.

* **Medal zasługi**. Z powodu uczynionego zakupna pierników dla dworu cesarskiego, złożono ponownie jury, która przyznała na wystawie gastronomicznej w Wiedniu fabryce Czyńskiego wielki medal zasługi.

* **Szczególne**. W Jezierzanach pocztmistrz tamtejszy wszedł w pewne nieporozumienia z rachunkami pocztowemi. Jak na pierwszy rzut oka sprawdzono, okazał się deficyt, powstały podobno, według tłumaczenia pocztmistrza, skutkiem zgubienia pieniędzy 1400 zl. Owoż stał się szczególny fakt, że żydzi jezierzańscy w jednej chwili zarządzili między sobą składkę, i wręczyli komisarzowi śledczemu brakującą kwotę. Mimo to śledztwo trwa dalej, w celu wykrycia właściwych powodów deficytu.

* **„Świt“**. Taki jest tytuł nowego tygodnika literackiego, który pod redakcją utalentowanej naszej poetki, Marji Konopnickiej, pocznie niebawem wychodzić w Warszawie. *Świt* jest — wliczając dodatki literackie do tygodników mód — czternastem z rzędu pismem literackiem tygodniowem w stolicy Polski. Imię redaktorki jest najlepszą rękojmią jego powodzenia. Kierunek pisma będzie oczywiście postępowy.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 12. stycznia b. r. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną dwie komedyjki a mianowicie „Zapraszę pułkownika“ w jednym akcie i „mizantrop i druciarz“ w jednym akcie i odsłonach. Wstęp jak zwykle. Lista otwarta. Początek o godzinie w pół do ósmej.

* **Piknik „Lutni“**. Utworzył się osobny komitet, który aranżuje wieczorek z tańcami na rzecz funduszu śpiewników narodowych wydawanych przez Towarzystwo śpiewn „Lutnia“. Zabawy takie gdzie stroje balowe odpadają, i gdzie jest mało wymagań a więcej ochoty, zwykle udają się świetnie. Piknik odbędzie się 27. stycznia w sali kasyna miejskiego.

* (*m*) **Odczyty dla kobiet**. W sali ratuszowej miał wczoraj dr. Karol Benoni wykład „o strefach klimatycznych Europy“ wobec licznego grona publiczności, złożonej z samych prawie dam.

We wstępie wyjaśnił prelegent znaczenie słowa: „klimat“ i jakie czynniki meteorologiczne niego się składają. Pierwotnie rozumiano przez klimat nachylenie miejsca geograficznego do osi niebieskiej, który to stosunek uwydatnia się w szerokości geograficznej i dnia długości: obecnie nazywamy klimatem stan pogody, o ile zawisł od szerokości geograficznej, układu pionowego i konfiguracji kontynentu. Według Humbolta zawisł klimat od temperatury, wilgoci i ciśnienia barometrycznego, zanieczyszczenia powietrza różnemi wyziewami i gazami, wreszcie przezroczystości i pogodności atmosfery, które to wszystkie czynniki wpływają pośrednio lub bezpośrednio na wegetację, a nawet usposobienie człowieka.

Jeżeli mówimy o klimacie Europy, musimy pamiętać także o prądzie golfowym, ogrzewającym ląd stały od Zachodu i o prądach powietrznych

---

Źródło ruchu 1863 r.

i Akademicy Kijowscy.

W. Koszczyca.

„Naród podbity przez sąsiadów, tylko z bronią w ręku swobodę odzyskać może“.
(Słowa Napoleona I. w liście Sułkowskiego do Ogińskiego z głów. kwat. pod Legnano).

Wyśledzenie początku każdego wypadku dziejowego przedstawia nieskończenie wiele trudności, najtrudniejszem atoli okazuje się odkrycie źródła w związkach potajemnych. Mając to na względzie, nie porywamy się do opisywania wszystkich źródeł ruchu 1863 r.; poprzestaniemy na skromniejszym zakresie, zbadania tylko jednego epizodu, tej strasznej a przytem tak szczytnej próby odzyskania niepodległości. Sądzimy, że w tym ustępie zdołamy wyświetlić nie jedno, co do początków prawdziwych i bezpośrednich organizacji ruchu 1863 roku, które dotychczas tendencyjnie lub niejasno były przedstawiane. Polem naszych studjów będzie życie kijowskiej młodzieży uniwersyteckiej w perjodzie prac przygotowawczych, mających rozstrzygające znaczenie w przeprowadzeniu początkowej organizacji narodowej która następnie rozrosłszy się w olbrzyma, zdumiewała sobą świat i podkopała kredyt moralny caratu. Przeciąg pomiędzy r. 1856 i 1863 należy uważać za okres, w którym odbyły się te wypadki ciekawe. W toku opowiadania nadmienimy i o życiu, tudzież pracach naszej młodzieży po innych uniwersytetach moskiewskich, o ile się to do wyświetlenia zadania przyczyniają.

Nie polegając na własnej pamięci, udawaliśmy się o pomoc do byłych studentów *) (akademików kijowskich), którzy łaskawie raczyli nam jej udzielić **). Świadek naoczny a pod koniec czynny (1860—1862), nie poczuwamy się jednak dostatecznie na siłach, aby podać dokładny obraz historyczny całego tego okresu; zostawiamy to więcej obeznanym z przedmiotem, a sami trzymając się założenia, ogólnikowo będziemy mówili o wypadkach i ludziach, o ile takowi przyczyniają się do rozwinięcia naszych poglądów. Napomkniemy tutaj nawiasowo, iż uważalibyśmy za właściwego historjografa tych tajemnych czasów, p. W. M., który posiada w swej tece do nich nieocenione materjały. Ocalenie tych uroczych kart jest nietylko najświętszym obowiązkiem patrjotycznym, ale zarazem wielce przyczyniłoby się do rozświetlenia poglądów zagranicznych dziejopisarzy na nasz okres dziejów porozbiorowych.

Wobec tego jakże godną jest napiętnowania nasza urzędowa nauka, która z karygodną przewrotnością, tudzież żakowskiem krótkowidztwem, systematycznie pomija dzieje porozbiorowe! Dla odepchnięcia umysłów od tego życiodajnego pokarmu duchowego, rozmyślnie podsuwa im w swych pracach wybierki ze strychów archiwalnych i bibliotecznych jak: „Regestra wozów miasta Warszawy“, „Opisy szwedzkich kościołów“, „Żywot św. Jacka“ itp. rzeczy, godne figurować zapewne obok ilości jagieł i okrasy wydawanych pachołkom miejskim w wiekach zamierzchłych, ale nic nieznaczących, np. przy „Historji Legionów“, historji usiłowań podźwignięcia się z upodlenia i niewoli, począwszy od Kościuszki a kończąc na walce 1863 roku, to jest: dziejów rozrostu cnót patrjotycznych, siły moralnej narodu, jedynej zdolnej podźwignąć nas z niewoli, której uprzytomnić w dziejach nikt prócz nas samych nie potrafi. Kiedyś spotka ją za to surowe potępienie.

Młodzież ówczesna poczerpnęła była siły nie z samej siebie; dała jej takową nasza poezja, która w wieszczem przeczuciu, w przewidywaniu zewnętrznych sprzyjających okoliczności, jak krymska wojna, wołała namiętnie do czynu. Pozostały po pogromie 1831 roku starszy żywioł, odżył wprawdzie pod jej cudownem tchnieniem, lecz był za słaby, aby stanąć na wysokości wypadków, i opuścił niebacznie najprzyjaźniejszą chwilę przy poruszeniu kwestji wschodniej.

Geniusze a nie monarchowie lub rządy kierują biegiem wypadków w ludzkości; wydobywają oni z siebie taką siłę, która wszystkich pociąga za sobą. Jeżeli zaś obiorą dla siebie za materjał ideę genialną i popularną, jak nasza patrjotyczna np., wtedy wzrok ich działa z nierówną potęgą i szybkością. Rozpęd jest tutaj tak wielki, że żadne w świecie rozumowania lub nawet środki gwałtu nie są w stanie wstrzymać ich działania. Poezja nasza genialna zagrzewała do ruchu: trzebaż było ją słuchać i dać ujście uczuciom w stosownej chwili; nie stało się temu zadość, upust jej nastąpił po czasie. Młodzież nasza ówczesna wyczytała w „Przedświcie“ i „Hymnach“ widziała siły niebiańskie, pospieszające nam na pomoc; w „Niepoprawnych“ wyszydzenie starszego pokolenia, niezasługującego na najmniejszą wiarę, a gdy do tych prac genialnych dołączyły się głosy wojskowych, publicystów i uczonych patrjotów, będących w rzeczywistości odgłosem tylko genialnych naszych poetów — wtedy stanęła gotowa teorja nowej próby orężnej. Myśl swobody wzbiła się przez mgły zwątpienia i zaświeciła jak słońce pożyczanym blaskiem pomysłów poetycznych, które właściwie już zaszły były w tej chwili. Społeczne próby nie warte były tej ofiary.

Studenci kijowscy, nic niepodobni do dzisiejszych warszawskich lub krakowskich, pierwsi zaczęli ubierać w ciało pomysł spóźniony, jakby chcąc zmazać krwawą pokutą nieposłuszeństwo geniuszowi narodowemu, który naonczas przemówił był ustami poezji, jak dzisiaj malarstwa. Młodzież, gdy się dowiedziała o haniebnem opuszczeniu przez starszych formacyj legionu Zamojskiego na Wschodzie, powstania chłopskiego na Ukrainie, wywołanego przez Rozentala i tylu innych świetnych sposobności, które się nastręczały podczas krymskiej wojny, uwierzyła, że ma więcej nietylko uczciwości, ale i rozumu od nich. Człowiek starszego pokolenia moszrodziej, szlachcic, zwykle był celem wszystkich pocisków złośliwości i humoru; upadł on tak nisko, że go prawie uważano jak dzisiejszych stańczyków krakowskich lub ultramontanów. Starsze pokolenie poddało się z konieczności młodszemu, które uznało za najwyższy rozum polityczny sprzeciwianie się we wszystkiem pierwszemu.

Na takich to podstawach urosła potęga moralna studentów kijowskich, która im dała możność porwania za sobą całego narodu.

Każdy niezwykły objaw życiowy powstaje niespodzianie; rodzi go zwykle przypadek drobny. Gdyby nie dotknięto pojedyńczego mnicha, być może dotąd nie mielibyśmy reformacji — stało się inaczej, i z nic nieznaczącego samo przez się wypadku, nastąpił przewrót pojęć świata. Poczęcie się spiskowej organizacji kijowskiej nosi na sobie wszystkie cechy takiej przypadkowości. Następujący fakt dał jej początek.

W roku 1858 niejaki pułkownik Brynkien, dowódca pułku piechoty, konsystującego w Kijowie, znieważył w tem mieście na ulicy jednego ze studentów kijowskich. Początek zajścia powstał ztąd, że student uderzył pieska, należącego do pułkownika, za to, że się ten rzucił na niego na ulicy. Brynkien uderzył nawzajem studenta szpicrutą, i w dodatku osadził go na odwachu. Wypadek ten oburzył do najwyższego stopnia młodzież akademicką, która zaczęła u władzy głośno domagać się satysfakcji za podobne bezprawie. Ale były to czasy świeże, nastałe po mikołajowskich i bibikowskich, których cała sztuka rządzenia opierała się na poniewieraniu i znęcaniu się nad godnością osobistą człowieka „nieczynownego“, tj. niesłużącego rządowi. W wojsku przytem panowała niesłychana pogarda dla cywilnych, a taki sztabsoficer uważał siebie wobec zwykłego śmiertelnika za rodzaj półboga. Złożyło się ostatecznie na to, że chociaż wypuszczono na wolność studenta pokrzywdzonego, ale Brynkienowi włos z głowy nie spadł, i dalej dowodził pułkiem tym samym. Wtedy przebrała się miarka cierpliwości młodzieży, postanowiła ona bądź cobądź wymierzyć sobie sama sprawiedliwość.

(C. d. n.)

*) W toku opowiadania będziemy używali nazwy studentów, przyjętej w zaborze moskiewskim zamiast akademików.

**) Najcenniejszych szczegółów dostarczyli pp. Wł. Milowicz, J. T. oraz ś. p. Paulin Święcicki, znani literaci, którzy zajmowali najwybitniejsze stanowiska w życiu koleżeńskiem kijowskich studentów podówczas. O innych uniwersytetach czerpałem źródła z opowiadań dr. B. Łu

runowych i równikowych, obfitujących w parę, rośliny.

Po tych kilku wstępnych uwagach przystąpił dr. B. do szczegółowej części wykładu, przedstawiając podział Europy profesora obserwatorjum astronom. w Wiedniu, Hahna, na strefę morza Śródziemnego, Atlantyckiego, Europy zachodniej, środkowej i wschodniej, wreszcie na strefę subarktyczną i arktyczną, — podział oparty na wybitnych znamionach i różnicach klimatycznych, które prelegent obszernie i wyczerpująco objaśnił. Fauna i flora, handel i przemysł, zdrowie i usposobienie mieszkańców stref poszczególnych, dostarczyły dr. Benoniemu obfitego materjału, który spożytkował w sposób jasny a umiejętny.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Na wniosek jeneralnego dyrektora uchwaliła Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika wypłacić urzędnikom i służbie na kolędę połowę pobieranej przez nich pensji miesięcznej w dowód uznania ich pracy w ubiegłym roku, od tej remuneracji wyjęci zostali tylko ci urzędnicy i sługi, którzy z Nowym rokiem awansowali t. j. posunięci zostali do wyższej rangi.

A. Z technicznych urzędników awansowali:

Na starszych inżynierów II. klasy: Libel Michał, Penot Władysław.

Na inżynierów I. klasy: Jirsak Wacław, Mecherzyński Kajetan.

Na inżyniera II. klasy: Langie Stanisław.

Na inżynierów III. klasy: Runge Alojzy, Sokołowski Karol, Kaluzk Józef, Baumann Roman, Czerny Ludwik, Wysocki Józef.

Na inżynier. asystentów I. kl.: Mgciński Marjan, Bitner Karol, Schiek Leopold, Przychocki Stanisław.

Na inżyn. asystentów II. kl.: Kruszelnicki Bolesław, Motylewski Zygmunt, Schreiter Ignacy, Przygodzki Józef, Mises Emil, Markowski Jan.

Na inżyn. asystentów III. kl.: Schmidt Józef, Wartenweiler Michał, Olszewski Włodzimierz, Mitscha Henryk, Modzelsko Rzeczany, Werner Karol, Ossoliński Artur, Teleżyński Alojzy, Fabia Jan, Bauer Mieczysław, Olszański Józef, Römer Adolf.

Na inżyn. asystentów IV. kl.: Sokołowski Jan, Kołodziej Rudolf, Laśkiewicz Stanisław, Schönhuber Józef, Kwiatkowski Jan, Grzybiński Jan, Jatzewski Jan, Felkel Julian.

Na inżyn. elewów I. kl.: Wierzbowski Stanisław, Slifkiewicz Władysław, Weinert Rudolf, Wasilkiewicz Eugeniusz Antoni, Thieberg Bernard, Wyżykowski Ludwik Józef, Herzog Ferdynand, Schmidl Franciszek, Zajączkowski Stanisław, Knott Franciszek, Kunz Jan, Hanke Filip, Sednik Leonard, Janik Jarosław.

Na inżyn. elewów II. kl.: Pawłowski Władysław, Łodziński Tomasz, Dąbrowski Stanisław, Goebel Ludwik, Kliment Artur, Markowski Rudolf, Blauth Szczęsny.

B. Z administracyjnych urzędników awansowali:

Na starszych urzędników III. kategorji III. kl.: Krämer Edmund, Eisner Robert.

Na urzędników IV. kateg. I. kl.: Klaus Franciszek, Bartak Leopold, Dembiński Stanisław, Kühnelt Józef, Keltsch Wawrzyniec.

Na urzędników IV. kateg. II. kl.: Gross Aleksander, Piątkowski Wiktor.

Na oficjałów I. kl.: Zdanowicz Władysław, Krupski Ignacy, Rycak Marceli, Wolski Walenty, Wojciechowski Emil, Lewicki Zenon, Frank Mieczysław, Homik Józef, Adolf Jan, Rissler Rudolf, Scharf August, Fichner Józef.

Na oficjałów II. kl.: Matkowski Józ., Katyński Walenty, Stadeny Rudolf, Hrylak Józef, Hampel Józef, Leitner Władysław, Rysiewicz Seweryn, Hajnos Andrzej, Dulęba Stanisław, Bielkiewicz Michał, Zankel Ferdynand, Obrecht Wiktor, Orel Ferdynand, Mochnacki Dyonizy, Urban Ignacy, Szavnl Aleksander, Rożecki Wojciech.

Na oficjałów III. kl.: Szczerbowski Jan, Jarosz Piotr, Pollak Karol, Filewics Antoni, Abl Teodor, Przestrzelski Marjan, Brand Maksymilian, Kaukol Tytus, Freissler Julian, Stamper Franciszek, Leśniak Kazimierz, Hügel Ferdynand, Hubel Emil, Czernecki Franciszek, Lux Józef, Stach Karol, Pańkiewicz Jan, Schaffer Hugo, Teichtmann Wojciech, Makusz Józef, Rysuak Kazimierz, Kaigl Edward, Wątorski Jan, Redl Franciszek, Kotowicz Antoni, Schilling Maurycy, Czerner Hugo, Prantl Karol, Eisner Henryk.

Na oficjałów IV. kl.: Jicha Gustaw, Haczewski Karol, Szczurek Edward, Schedy Jan, Szarek Antoni, Hauser Edward, Sadłowski Henryk, Kolischer Fryderyk, Żebracki Franciszek, Nanke Fryderyk, Kozłowski Edward, Erben Juliusz, Kleemann Ernest, Götz Karol, Mikocki Edwin, Weigel Ignacy, Pokorny Józef, Malinowski Franciszek, Szczerbicki Władysław, Jersabek Alojzy, Kadajski Mikołaj, Sochaniewicz Michał, Szyjkowski Franciszek, Solecki Leon Kazimierz, Schweitzer Antoni, Frey Józef, Monne Tadeusz, Pawłowski Anton.

Na oficjałów V. klasy: Krans Antoni, Lepschy Władysław, Bukowski Józef, Sierant Michał, Stapa Ignacy, Shuelz Rocco, Hauer Maurycy Wilhelm, Poeckh Maurycy, Moser Karol, Fitzek Józef, Wondra Alojzy.

Na oficjałów VI. klasy: Hellinger Ottokar, Pretsch Ryszard, Krenzel Władysław, Heimroth Karol.

Na kancelistów IV. klasy: Zielonka Leon. Arzt Bronisław, Angermayer Fryderyk, Hubalik Teodor, Nackh Wilhelm, Waśniewski Florian, Kral Henryk, Puzikowski Szczęsny, Madej Leon, Karamann Józef.

Na kancelistów V. klasy: Winnicki Józef, Gröger Teodor, Kretschmer Franciszek, Wagner Henryk, Patowski Henryk, Stroński Alfred, Barthelt Andrzej, Tolczes Izydor, Slatyński Antoni, Jakiewicz Jan, Gölch Eugeniusz, Stroka Ignacy, Blumenfeld Jakób, Horn Antoni, Czarkowski Kazimierz, Ostrowski Władysław, Dubski Ludwik, Klemencayta August, Szalfy Mikołaj, Freutag Antoni, Ząbkowski Karol, Filaczyński Józef, Okoń Zygmunt, Stojan Bartłomiej, Lewandowski Józef, Wiratlein Jędrzej, Bodnar Władysław.

Na kancelistów VI. klasy: Menhard Maciej, Rzicha Bolesław, Glück Henryk, Turek Karol jun., Jagodziński Bronisław, Śliwiński Franciszek, Horodyski Michał.

Ze służby awansowało 92.

* **O zalesieniu wydm piaszczystych** pisze korespondent *Czasu*:

Bardzo przykre wrażenie sprawiała przed rokiem wiadomość, że koło Jaworowa ludność wiejska z oporem, aż do buntu posuniętym, stawiała trudności rozpoczętemu zalesieniu wydm piaszczystych, i że dopiero silny oddział kawalerji, po formalnej walce z włościanami, zdołał zabezpieczyć dokonanie rozpoczętego dzieła, które korzyści sprowadzić miało przecież nie na miasto lub dwory, lecz właśnie na gospodarstwa włościańskie. Wypadek ten przypominał dawne czasy, kiedy to najniedorzeczniejsze podszczuwanie jednej klasy przeciw drugiej, było używane wcale chętnie, jako środek istniejącemu rządowi administracyjnej.

Pokazuje się teraz najoczywiściej, że w zeszłorocznym buncie jaworowskim, odegrało rolę tylko chwilowe niegodziwie spowodowane obałamucenie, bo jak obecnie stwierdza inspektorat lasowy w sprawozdaniu z całorocznej czynności, dalsze kroki podjęte około zalesienia wydm w powiecie jaworowskim, odbyły się już zupełnie spokojnie. Co więcej, gminy wiejskie same z widocznym zadowoleniem przyczyniały się do dzieła, gdyż pod ochroną dla ustalenia piasku lotnego.

Niektóre gminy koło Jaworowa, które i słyszeć nie chciały o zalesieniu wydm, dziś widząc jasno cel i skutki robót wykonanych, same proszą, aby takowe i na ich terytorjum rozpoczęto. Rezultat całorocznej pracy, około zalesienia wydm wypadł wcale pomyślnie, gdyż założono przy skromnych środkach pieniężnych 9 szkółek sosnowych i 8 akacjowych. Wypielęgnowano razem 1.526.000 sadzonek sosnowych i 55.200 akacjowych, a płotów ochronnych wygrodzono do 11.000 metrów bieżących. W ten sposób około 400 morgów przysposobiono do kultury.

Świetnie postępują roboty około zalesienia wydm piaszczystych w powiecie niskim, gdzie ludność wiejska umiała już dawniej, a teraz jeszcze więcej umie ocenić dobrodziejstwo rozpoczętej melioracji. W 14 gminach wyprodukowano 3,540.000 sosnowych sadzonek, z których wydano w jesieni 2,810.000 na zalesienie pustyni o 220 morgach i na poprawienie kultury na 111 morgach.

Zbawienny wynikł melioracji na pustkowiskach gminnych wpłyną w sposób zachęcający także na ogół włościan. Zachętę spotęgowało ogłoszenie 30 premij, ofiarowanych przez Towarzystwo leśne za zalesienie pustych gruntów włościańskich. Z Jeżowego zgłosiło się 13 włościan po sadzonki Dano im 86.000 sadzonek, co wystarczyło na zalesienie 13 morgów gruntu. Roboty dokonane w powiecie niskim, wydają już korzyści dla szerszego koła ludności. W Ulanowie założona plantacja szlachetnej łoziny na 16 morgach, dała pochop do założenia szkoły koszykarskiej.

Dzięki zręcznym a usilnym zabiegom p. Emila Hołowkiewicza, gmina i powiat ufundowały tę szkołę trwale, a stosunki miejscowe pozwalają jej wróżyć wielkie powodzenie. Będzie to nowe dobrodziejstwo dla bardzo ubogiej ludności miejscowej. Co jeszcze pozostaje do uczynienia w powiecie niskim dla zalesienia wydm piaszczystych, to da się wkrótce wykonać, gdyż lud wiejski pouczony przykładami i kierowany taktownie przez starostę p. Biesiadzkiego, okazuje wszelką gotowość do ofiar i pracy. Najlepszym na to dowodem jest fakt, że w Radzie powiatowej niskiej, jeden z włościan *proprio motu* wniósł udzielenie remuneracji leśniczemu powiatowemu, za usilną i skuteczną pracę około zalesienia wydm piaszczystych. Włościanie stanowili większość na tem posiedzeniu i wszyscy głosowali za remuneracją. Także pomyślnie prowadzone były w r. 1883 roboty w powiecie tarnobrzeskim na obszarze 13 gmin wiejskich. W 10 szkółkach sosnowych wypielęgnowano 2,401.000 sadzonek. Z tego wydano 1,636.600 sadzonek na zalesienie 224 morgów. Za te wszystkie rezultaty wdzięczne uznanie należy się głównemu kierownikowi robót p. Emilowi Hołowkiewiczowi, autorowi znanego dzieła o wydmach. Na r. 1884 proponuje inspektorat lasowy więcej robót, i z tego powodu prosi o większy o kilkaset złr. zasiłek z funduszu krajowego.

* **Złożono na zupę rumfordzką** w handlu J. Drexlera i Synów od 1. stycznia do 7. stycznia b. r.: A. K. 1 zł., pani Justjanowa 5 zł., p. Wacław hr. Baworowski Kotłów poczta Sassów 50 zł., Maniusia Fanty 1 zł., J. S. 3 zł., N. N. 1 zł. 56 c., wielebny zakon OO. Dominikanów kapustę i jęczmień wartości 10 zł.

Od 27. grudnia 1883, do 4. stycznia 1884, rozdano 1600 porcyj chleba i 1600 porcyj zupy.

* **Dla weteranów z r. 1831.** złożyli zamiast życzeń noworocznych, z Drohobycza: profesorowie Turczyński, Polak i Pazdrowski po 1 złr., Gawenda 50 cnt. i ks. J. Wierzchowski z Tartakowa 5 złr. „za noworoczne bilety, któych nie rozesłałem nigdzie szanownym i drogim... mając ich w mej pamięci u ołtarza“. Z poprzedniemi 10 złr. 50 ct.

* **Na pomnik dla ś. p. H. Schmitta** złożył Wydział powiatowy w Jaśle na tablicę pamiątkową 11 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w piątek: św. Teodozego; — św. Anysji mucz.

* * *

— **Brody.** Smutno i nudno w słynnem niegdyś z ruchu mieście naszem. Sprawy propinacyjne, sekwestracyjne, egzekucyjne i bankowe, są tu na porządku dziennym i prawdziwą stały się już plagą. — W takich stosunkach, każda nowość jest pożądaną. To też z prawdziwą przyjemnością powitaliśmy przybyły do nas ruski teatr narodowy, o którym przychylne ze stolicy dochodziły nas wieści. W istocie teatr ten pod biegłem i starannem kierownictwem pp. J. Hryniewieckiego i J. Biberowicza, zaleca się bardzo, tak pod względem licznego personalu, jako też wyboru utworów scenicznych. Repertoar obejmuje przeważnie oryginalne utwory autorów i kompozytorów narodowych, o treści czerpanej głównie z życia ludu, co też najlepiej odpowiada miłej dla ucha i poetycznej mowie ruskiej.

Z przedstawionych dotąd sztuk podobały się powszechnie „Halka“ Moniuszki, „Czarnomorcy“, z muzyką ukraińskiego kompozytora Łyseńki, i „Biedna Marta“ D. Młaki (pseudonim) z muzyką Worobkiewicza. Do mniej udatnych należy „Olesia“, opera narodowa w 3 aktach, do której słowa i muzykę napisał znany zaszczytnie w kraju naszym pasiecznik.

Teatr posiada piękne a nawet bogate stroje narodowe i gustowne dekoracje. — Przedstawienia odbywają się gładko i starannie, za co artystom i p. Hryniewieckiemu, jako reżyserowi należy się pełne uznanie.

Kończąc na tem krótkie sprawozdanie, żywimy nadzieję, że teatr wbrew rozchodzącym się wieściom, zabawi u nas nieco dłużej, aniżeli to pierwotnie było postanowionem, zwłaszcza, że i publiczność odwiedzając teatr dość licznie, jak na nasze stosunki, darzy tym sposobem miłych gości prawdziwą sympatją, za ich pełną trudów, a najczęściej niewdzięczną pracę.

— **Obszar miasta Poznania** wynosi obecnie 942 hkt. i 74 arów. W liczbie tej nie są zawarte osady Berdychów, Piotrowo i Winiary, należące do obwodu policyjnego, nie zaś do miasta. — Z tego areału należy 468 hkt. 79 arów do fiskusa masy lub monarchii pruskiej, 14 hkt. 89 arów do administracyj kolejowych, 131 hkt. 23 arów do gminy miejskiej, 75 hkt. 32 arów, do kościołów, 252 hkt. 51 arów do prywatnych osób.

— **P. Gustaw Lewita**, b. profesor konserwatorjum warszawskiego, od dłuższego czasu przebywający w Paryżu, został nauczycielem muzyki ks. d'Alençon, siostry cesarzowej austrjackiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 31. grudnia 1883 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za		13,757.300 złr.
5% „ „	. . .	6,134.100 „
5% „ „	premiow.	8,779.400 „
Asygnacyj kasowych		2,097.750 „

Wiedeń dnia 8. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3594, średnio-ciężkich bagonów 2032, ciężkich bagonów 1565, razem 7191.

Galicyjskie płacono 30, 34, do 36 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 37 do 40 zł., ciężkie bagony 43 do 45½ zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 8. stycznia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1565 sztuk ciężkich bagonów, 2032 średnich bagonów, 3594 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 43 zł. do 45 zł. — ct., za średnie bagony od 40 zł. do 42 zł., za warchlaki od 30 zł. do 37 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Petersburgski korespondent *Nordd. Allg. Ztg.* pisze do tego dziennika: „W tutejszych i w zagranicznych dziennikach rozeszła się pogłoska, że przyjazd do Petersburga jenerał-adjutanta hr. Loris-Melikowa, byłego ministra spraw wewnętrznych, ma być w związku z zamierzonemi zmianami w osobistym składzie wyższej administracji. Pogłoska ta jest pozbawioną wszelkiej podstawy. Tego rodzaju zmian w bliskiej przyszłości spodziewać się nie można. Bezzasadnem zwłaszcza jest twierdzenie, jakoby ostatniemi czasy położenie ministra finansów p. Bungego miało być zachwianem. Podobnież i hr. Loris-Melikow sam nie byłby skłonnym do zajęcia jakiegokolwiek stanowiska, mającego łączność z rozstrzyganiem będących obecnie na porządku dziennym, ważnych ekonomicznych kwestyj.“

* * *

Ogłoszony za zmarłego towarzysz Sudejkina, siostrzeniec jego, nazwiskiem Sudowski, nie umarł wcale. Pogłoskę o jego śmierci rozszerzyła prawdopodobnie sama policja, aby pomiędzy zabójcami obudzić większą pewność siebie i zatrzymać ich tym sposobem w Petersburgu, gdyby przypadkiem projektowali ucieczkę.

Sudowski znajduje się ciągle jeszcze w szpitalu Maryjskim. Jest on ciągle rannym, a lekarze nie tracą nadziei utrzymania go przy życiu, a policja — wydobycie zeń ważnych zeznań. Sudowski miał już oświadczyć, że poznałby jednego z zabójców, gdyby mu go stawiono przed oczy.

* * *

Moskiewski skarb państwa asygnuje w r. b na płace dla arcybiskupa warszawskiego i biskupów djecezalnych sumę 36.000 rs., na utrzymanie duchowieństwa katedralnego 28.000 rs., parafialnego 645.000 rs., na najem służby przy kościołach 14.673 rs.

* * *

Wiedeń d. 9. stycznia. Zapewniają, że Giers wyjeżdża z powrotem d. 14. bm., a to prawdopodobnie na Monachium i Wiedeń.

Budapeszt d. 9. stycznia. W sprawie okradzenia poczty nastąpi jutro rozesłanie 4.000 okólników w języku madiarskim, niemieckim i francuzkim do wszystkich władz krajowych i zagranicznych z obszernym opisem wypadku i wizerunkiem kasety, podobnej do skradzionej.

Hongkong d. 9. stycznia. W Hanoi 28. grudnia z. r. straszliwa, prawdopodobnie przypadkowa eksplozja zniszczyła dwie francuzkie baterje, przyczem zginął jeden artylerzysta, a trzech zostało rannych. Domy położone blisko koszar zostały zniszczone. Dwa tysiące Anamitów tego samego dnia napadło na posterunek francuski, złożony z 50 żołnierzy marynarskiej piechoty, ale Francuzi zmusili ich do odwrotu ze stratą 100 zabitych i rannych. W prowincji Namdieh bandy rokoszan zostały zupełnie pobite.

Kair d. 9. stycznia. Komunikacja telegraficzna z Dongolą i Besberem przerwana. Krąży pogłoska odwołania Bakera. Ministerstwo, jak donoszą, definitywnie się ukonstytuowało.

Rzym d. 9. stycznia. Po uroczystości w Panteonie pewien notorycznie obłąkany człowiek wylazł na obelisk i chciał lud podburzyć, ale go aresztowano. Zranił się lekko nożyczkami; wypadek bez znaczenia. Porządek wzorowy.

Berlin d. 9. stycznia. W sejmie pruskim w drugiem czytaniu przyjęto nabycie różnych linij kolejowych podług wniosków komisji.

Wiedeń dnia 10 stycznia. (pryw.) *Tribüne* podaje że namiestnik Galicyi Zaleski ma być zamianowany członkiem Izby Panów.

Wiener Ztg. ogłasza nominację Dybowskiego profesorem Zoologi na wszechnicy Lwowskiej.

Paryż dnia 10 stycznia, (pryw). Ferry'ego projekt rewizyi konstytucji, zawiera zniesienie dożywotnich senatorów, a dla Izby deputowanych przy wyborach skrutyńjum według listy.

Londyn dnia 10 stycznia. (pryw.) Anglia zamierza do pięcioletniego protektoratu nad Egiptem.

Petersburg d. 10. stycz. Według *Journal Petersbourg* pojedzie Giers wskutek zaproszenia, jakie za pośrednictwem Łobanowa od cesarza austrjackiego w Montreux otrzymał na Wiedeń, lecz dzień jego przybycia z powodu stosunków familijnych nieoznaczony.

Paryż d. 10. stycz. Hr. Paryża udał się dziś rano do Madrytu.

Madryt d. 10. stycz. Minister spraw wewnętrznych oświadczył formalnie, że rząd niezawarł żadnego przymierza z Niemcami.

Przyjechali d. 10. stycznia 1883.

Hotel RÓŻA: L. hr. Leduchowski z Wołynia, A. hr. Brunicki z Podhorzec, M. Rudnicki z Wołynia, O. Bankowicz Sittaucr z Ohrowic, J. Kriegl i L. Gąsiorowski z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: K. Rozwadowski z Perhińska, W. Pociejko z Moskwy, J. Popper z Czerniowic, J. Kriese z Wełdzirza, dr. W. Uszyński z Czerniowiec, Weigl z Krakowa.

Hotel ANGIELSKI: W. Dwernicki z Temeszowa, J. Wyleżyński z Tanówki, A. Breuer, z Lieban, O. Sahultz z Zuckermantel.

Hotel WARSZAWSKI: W. Bogucki z Trembowli, J. Sopotnicki z Sołotniny, S. Ocetkiewicz z Tarnopola.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 10. stycznia 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		296	25	299	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.		171	75	175	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		298	—	302	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.		252	—	257	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:					
Tow kred. galic 5 prc. w. a.		98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „		90	—	91	—
„ „ „ 5 „ okres		98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „		86	—	87	—
Banku hyp. galic. 6 „ „		101	45	102	45
„ „ „ 5 „ „		97	55	98	55
„ „ „ 5 „ „		100	40	101	40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.		92	—	94	—
„ „ „ „ „ 5 „		—	—	86	—
3. Listy dłużne za 100 złr.					
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat		—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		98	40	99	40
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.		94	—	97	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.		101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „		89	75	90	75
5. Losy.					
Miasta Krakowa		16	50	18	50
„ Stanisławowa		22	50	24	50
6. Monety.					
Dukat holenderski		5.62		5.72	
Dukat cesarski		5.64		5.74	
Napoleondor		9.55		9.65	
Półimperjał rosyjski		9.87		9.97	
Rubel rosyjski srebrny		1.54		1.64	
„ „ papierowy		1.16¼		1.18¼	
100 marek niemieckich		59.—		59.75	
Srebro		—.—		—.—	
Kupony w srebrze		—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 10. stycznia. 1884.
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	68.40	Węg. akcje kr.	301.50
Anglo-austr.	115.30	Unionsbank	112.40
Kolej Kr. Lud.	296.75	Nordbahn	255 50
Kolej Połud.	145 20	Kolej Alföld.	170.—
Kolej państw.	325.—	Kolej lw.-czern.	172.—
Węg. Nordstb	152.75	Wied. Comunal	123 75
Węg. obl. p. zł.	97.75	Elbetal	205.—
Węg. cis losy r.	111.30	Losy tureckie	20 75
Renta. węg. 4%	88.90	Bankverein	107.60
Rso rubel. pap.	1.17.¼	Losy węgier.	113.—
Galic. indemn.	99. —	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, dnia 10. stycznia
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	305.60	Anglo-austrj.	115. —
Kolej Kar. Lud.	297.50	Kolej połudn.	146 10
Unionsbank	113.—	Napoleondor	9.59½
Rossyj. bankn.	1.17¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 9. stycznia
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.95	Akcje kredyt.	526.50
Lombardy	248.—	Galicjskie	126.10
Poż. wschod.	56.25	Austr. bank.	168.50

Wiedeń 8. stycznia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 4	79 55
„ „ w srebrze 5 „	80 45	80 60
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	— —	— —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	186 60	187 20
„ 1860 „ 100 „ „ „	143 25	— —
„ 1864 „ 100 „ „ „	168 75	169 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 25	148 25
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	93 90	99 80
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121 10	121 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 30	140 60
Węgierska poż. po 100 złr.	113 10	113 30
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	114 60	115 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	218 5	219 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	308 80	309 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	307 —	307 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	855

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	845	847
Unionsbank po 100 złr.	118	118 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	149 25	150 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 50	108 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	78 —	75 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 —	170 5
Elżbiety „ 200 „ „	226 25	227 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2542	2547
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	202 —	202 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	298 25	298 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 —	27 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	178 —	178 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	190 75	191 2
„ „ l. B. „ 200 „	207 25	[illegible] 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	174 75	175 25
Siedmiogr. po 200 zł w. a. sr.	170 —	170 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. sr.	145 50	146
Tramway wied. po 170 zł.	218 75	219 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	163 —	163 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	152 50	152 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 25	166 75

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 75	120 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 5
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 50	91 —
„ „ „ 5 „ „	[illegible] 40	[illegible] —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	92 —	94 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 10	101 30
„ „ „ w. a. 5 „	99 30	99 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	97 —	97 25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 —	98 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	105 25	105 75
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	104 75	105 25
„ „ 5 „ w.a.	101 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 75	107 —
Gal. K. L 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 80	99 20
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 —	96 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 75	101 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 25	96 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 27	95 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101 —	101 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 —	101 2
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 —	101 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	94 50	94 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han i przem.	170 75	171 25
Klery po 40 złr. m. k.	38 25	— —
Insbruckie prem. poż.	19 50	20 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 —	18 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24
Budzińskie m.	38 50	39 50
Palffy po 40 złr. m. k.	25 75	23 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 75	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 —	55 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	28 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 —	49 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	28 2
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 75	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 20	59 35
Frankfurt 100 mark.	59 20	59 35
Hamburg 100 mark	59 20	59 3
Londyn 100 fnt. szterl.	120 90	121 90
Paryż 100 franków	48 02	48 10

Wszech nauk lekarskich
Dr. Adolf Burst
pierwej ul. Kazimierzowska Nr. 33.
mieszka obecnie
przy ul. Karola Ludwika l. 19.
ord. od 8—10 z rana 3—4 po poł.
choroby sekretne od 4—5 po poł.

Ból zębów
każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego. 1158 1—27

Ekspedytor kaucjonowany
znajdzie niezwłocznie umieszczenie.— Dotacja 300 złr. i mieszkanie z opałem.
C. k. urząd pocztowy w Storożyńcu.
1405 1- 2

Fabryka korków
L. J. Malewski,
Lwów, ulica Dominikańska, l. 5, poleca swą fabrykę korków do boczek i butelek, w lepszej jakości od zagranicznych, — jakoteż drzewo korkowe i koła do mielenia jagieł. 1343 1—?
I. galicyjska — katalońskich
założona w roku 1877.

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

WPROST z AMERYKI
wyborna Kawa
kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 60 ct.
na prowincji
4½ kilo 8 zł. 20 ct. franco.
Proszę spróbować.
Adres:
„SIRIUSZ" (Artur Kościcki),
Lwów ul. Zimorowicza l. 10.
2894 1 8

Do wynajęcia
w realnościach Emila Brajera,
ul. Kazimierzowska, nr. 37,
(wchód również z ulicy Brygidskiej między liczbą 1 i 3, w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej)
2 pokoje i kuchnia — **zaraz.**
2 pokoje kawalerskie umeblowane lub nie — **zaraz.**
Sklep — **zaraz.**
składy na towary — **zaraz.**
Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże realności. 1430 1—8

Zdolny gorzelnik
posiadający chlubne świadectwa, ponejmuje się poprawy wydatków w gorzelni na czysto zielonych słodach, według ilości skrobi, zawartych w kartoflach, daje teoretyczny wydatek. Może także objąć gorzelnię pod kierownictwo. Pp. właściciele lub przedsiębiorcy, którzyby pragnęli wejść w bliższy z nim stosunek, raczą się zgłosić pod adresem L. K. 16. do Administracji „Gazety Polskiej" w Czerniowcach. 1418 2—3

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia, 11.

Najtańsze pismo ilustrowane
Wędrowiec
Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna złr. 8.

Od 1. stycznia 1884 roku, tygodnik „Wędrowiec" pod nową redakcją **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. — Ilustracje** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne.

Każdy numer formatu zwykłych pism, ilustrowanych *in folio* na takimże papierze, objętości półtora arkusza druku (str. 12).

Obok **podróży i etnografii**, dział **powieściowy, literacki i naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone:

Dotychczas nieznane i niedrukowane odczyty w Lozannie
Adama Mickiewicza.

Powieść oryginalna T. T. Jeża:
W obronie gniazda
z illustracjami art. mal. Stanisława Witkiewicza.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do nr. **Wędrowca** tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: rocznie złr. **1.50,** półrocznie ct. **75,** kwartalnie ct. **25.**

Prenumerata posłana **bezpośrednio** do redakcji **Wędrowca** wraz z posyłką pocztową kosztuje w Galicji i Austrji: rocznie złr. 8, półrocznie złr. 4, kwartalnie złr. 2. 1426 1—6

Adres: Redakcja „Wędrowca", Warszawa, Żurawia, nr. 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca", Warszawa, Żurawia, nr. 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia, 11.

NAJTANIEJ
Chiffony i Shirtingi
sztuka 24 metry = 40 łok. polskich
po złr. 7, 7.60, 8, 8.75, 9.60, 10.40, 12, 13.40,
łokieć po 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32 ct.,
w handlu płócien i gotowej bielizny
Jana Riedla we Lwowie.

HANDEL KWIATÓW
J. STACHIEWICZA
we LWOWIE, plac Marjacki liczba 11.
poleca
Bukiety balowe
ze świeżych kwiatów najgustowniej układane od 2 zł. do 15 zł. i wyżej.
Bukiety kotylionowe
ze świeżych kwiatów od 10 ct. do 1 zł. — z kwiatów zasusz. od 7 ct. do 15 ct. — z kwiatów robionych bardzo gustownych od 8 ct. do 40 ct. sztuka.
Ordery kotylionowe
w wielkim wyborze 100 sztuk od 5 złr. do 15 złr.
oraz **MANKIETY pod BUKIETY,** atłasowe, jedwabne, tarlatanowe i papierowe, w bardzo wielkim wyborze
i po najtańszych cenach.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotną pocztą.
Dziękuję za dotychczasowe względy i polecam się nadal łaskawej pamięci
unižony sługa
J. Stachiewicz.

Cotillon
owe ordery, tury, bonbony pękające, maski, i komiczne nakrycia na głowę po najtańszych cenach fabrycznych w największym wyborze poleca **Edwarda Boschana** handel papieru we Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgotstrasse nr. 6. 1139 1—14

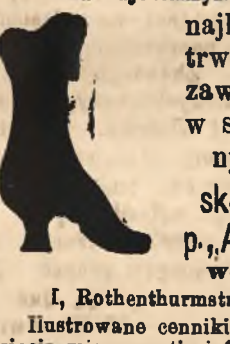
Największy skład fabryczny
najlepszych
Płócien i bielizny
oraz perkali, szirtingów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatów i t. p.
poleca po cenach stałych
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.
Magazyn Schayerów.

!! Pięć medalów zasługi !!
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.
WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.
Środki do wywabiania plam.
NIGRETINA.
Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. **Cena 1 złr.**
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.
J. IHNATOWICZ
2061 2—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii ulica Halicka l. 25, w Krakowie Sukiennice l. 20. i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

APTEKA
Jul. Nahlika we Lwowie
poleca:
Preparata salicylowe do ust i zębów, jako najlepsze do konserwowania tychże i usunięcia przykrego odoru z ust.
Cena: pasty salicylowej puszka 80 ct.
proszku salicylowego pud. 40 ct
wody salicylowej flaszka 60 ct.
Eau de Botot na wzmocnienie dziąseł i przeciw bolom zębów.
Cena flaszki 1 złr.
Wodę anaterynową własnego wyrobu. Cena flaszki 40 ct.
Krople przeciw bolom zębów zepsutych, najlepsze flaszeczka 15 ct.
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

EKONOM
w sile wieku, w zawodzie rolniczym wszechstronnie wykształcony, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod l. K. L. przyjmuje Administracja „Gaz. Narod." we Lwowie. 1425 1—3

Powieści jak na wagę!
Józefa Dzierzkowskiego Powieści w pierwszem zbiorowem wydaniu 7 tomów zawierające 46 powieści genialnego powieściopisarza, zamiast ceny pierwotnej 12 zł. **tylko 3 złr.** 1428 1—2
Nadsyłający z prowincji przekazem pocztowem 3 złr. 25 ct. otrzymuje egzemplarz franco.
Do nabycia w antykwarni J. Leona Pordess, we Lwowie, ulica Trybunalska, l. 1.
Dostarczam tylko nowe, nierozcięte egzemplarze.

Eleganckie
obuwie wiedeńskie
dla mężczyzn, pań i dzieci,
w najobfitszym wyborze

najlepszej i najtrwalszej jakości zawsze w zapasie w sławnym znanym wielkim składzie obuwia p. „Andreas Hofer" **we Wiedniu,**
I, Rothenthurmstrasse, nr. 4.
Ilustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.
Coby się nie podobało, będzie z chęcią wymienione. 2506 1—?

5000 resztek sukiennych
(3—4 met.) we wszystkich kolorach na zupełne ubrania męzkie, wysyła za pobraniem resztka po 5 zł.
L. Storch w Bernie.
Resztka, którąby się niepodobała, będzie bez przeszkody na powrót przyjęta 3196 1 | 3

LECZENIE
Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.
Przez użycie
ZIAREK
z Kreozotu
SABOURDY
Apteka HESTIVIER
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.
„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach I. stopnia, w połowie wypadków leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu." (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)
we Lwowie w aptece P. Mikolasza.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 2043 3—?
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Chcącym pobierać lekcje
GRY NA FORTEPIANIE
udziela się takowe według najnowszej metody pod najprzystępniejszemi warunkami.
Bliższa wiadomość: LWÓW, ul. PIEKARSKA l. 17, Isze piętro nr drzwi 11.

Nauczycielka
Polka, posiadająca język francuski i muzykę, mająca patent nauczycielski i listy rekomendacyjne, poszukuje posady w domu obywatelskim.

Bona
Francuzka z muzyką i niemieckim językiem, poszukuje umieszczenia do średnich dzieci w kraju lub zagranicą.
Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem **Julii Witoszyńskiej,** — Lwów, Rynek, l. 28. 1429 1—3

L. 230.
Obwieszczenie.
Niniejszem rozpisuje się konkurs na obsadzenie posady kontrolora przy kasie miejskiej Stryjskiej z roczną płacą 600 złr. w. a. i prawem emerytury. 1420 2 3
Ubiegający się o tę posadę, mają swoje podania wnieść najdalej do końca **Stycznia 1884** do Magistratu miasta Stryja i wykazać w takowych uzdolnienie swoje, mianowicie także znajomość rachunkowości i buchalterji.
Posada nadaną będzie prowizorycznie, a po jednorocznej zadawalniającej służbie nastąpi stabilizacja.
Magistrat kr. miasta
Stryj, dnia 8. grudnia 1883.

Podpisane jedyne, istotnie tanie
źródło nabycia
kawy surowej
bezpośrednio importowanej z krajów-uprawy,
wysyła w workach po 4½ kilo wagi netto pocztą za pobraniem należytości tak pośledniejsze, jakoteż wyborne, czyste, mocne, aromatyczne, niesfałszowane gatunki, po cenach niżej podanych za kilo netto, z opłatą cła i franco, bez wydatków dla odbiorcy:

Perłowa Ceylon, najl. nieb.	zł.	1.98
Perłowa Costaricca zielona	„	1.76
Perłowa Manilla, jasna	„	1.65
Ceylon A, najlepsza niebieska	„	1.70
Ceylon B, dobra, zielona	„	1.58
Mocca, prawdz. arabska	„	1.84
Afrykańska Mocca, żółta	„	1.54
Menado, najlepsza złota Jawa	„	1.60
Cuba, najlepsza gruboziarn.	„	1.80
Java Malang, zielona	„	1.42
Domingo, wybrana	„	1.40
Santos, smaczna	„	1.34
Brasil, bez posmaku	„	1.30
Bahia, dobra i mocna	„	1.22
Jamaica, mocna	„	1.26

Pomarańcze lub cytryny mesyńskie, najlepsze, źrałe, wybrane owoce świeżego zbioru, 25—45 sztuk, w pięknym 5-kilowym koszu, opakowane trawą morską dla ochrony przed mrozem. złr. **1.90** za kosz ocłony i franco, bez wydatków.
Przy odbiorze 5 koszów naraz pod jednym adresem i nadesłaniem gotówki franco, taniej na koszu po 14 ct. 1380 6—12
R. MAITI, Tryjest.

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.


Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(poświadczenie zamieszczonych).
Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Singerstrasse Nr. 15.
Zum golden. Reichsapfel.
J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,
Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).**
Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek. Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Waidhofen a. d. Ybbs, d. 24. listopada 1887.
Publiczne podziękowanie.
Wielmożny panie! Od roku 1862 cierpiałem na hemoroidy i strangurję, leczyłem się u lekarzy, lecz wszystko nadaremnie; słabość ciągle się pogorszała, tak dalece że po czasie dostałem gwałtownych bolów żołądka (wskutek zwężenia się jelit). Nastąpił zupełny brak apetytu, a gdy się tylko wody napiłem, doznawałem wzdęcia, ciężkiego kaszlu i utrudnienia w organach oddechowych tak dalece, że się zaledwie na nogach utrzymać mogłem. Zrobiwszy użytek z pańskich cudownie działających pigułek krew czyszczących, wyznać muszę, że się z moich cierpień zupełnie wyleczyłem. Z tego powodu niemam dosyć słów wyrażenia panu, że pańskie krew czyszczące pigułki i inne wzmacniające lekarstwa mego podziękowania i uznania.
Z poważaniem — **Jan Oellinger.**

Wielmożny panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich krew czyszczących pigułek, które u mnie cuda zdziałały. Przez kilka lat cierpiałem na bole w głowie i zawrot, jedna z moich przyjaciółek dała mi 10 pigułek, a te mię uzdrowiły cudownym sposobem. Z wdzięcznością proszę o przysłanie mi ruloniku.
Piszka 13. marca 1881. — **Andrzej Parr.**

Bielak, 2. czerwca 1874.
Wielce szanowny panie Pserhofer! Bieszenie od siebie i od wielu innych, którym pańskie pigułki krew przeczyszczające do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacji, parciu moczu, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem
Karol Kauder.

Wielmożny panie! W przepuszczeniu, że wszystkie pańskie lekarstwa są równej dobroci, jak pański sławny **balsam na odmrożenie,** który w mojej familii kilka zastarzałych ran, pochodzących z odmrożenia, wyleczył w krótkim czasie, zdecydowałem się, pomimo niedowierzania uniwersalnym środkom, leczyć się na długoletnie cierpienie hemoroidalne pańskiemi pigułkami krew czyszczącemi. Teraz niemam żadnego powodu przyznać się, że po czterotygodniowem używaniu wyleczyłem się z długoletniego cierpienia najzupełniej, z którego to względu w kółkach moich znajomych pigułki te najmocniej zalecam. Niemam nic przeciw temu, ażebyś pan kilka tych słów nie ogłosił publicznie, lecz bez podpisu mego nazwiska. Z poważaniem
Wiedeń 20. lutego 1881 — **C. v. T.**

Cseney 17 maja 1874.
Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki" moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach, nietylko do zdrowia przeprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem.
Z poważaniem
Błażej Spisstek.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: ełszcościom w grzbiecie pacierzowym, zwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust c. k. upr. J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja do ócz dr. Romershausena na wzmocnienie i utrzymanie wzroku. Oryginalny flakon po 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie wysycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju pochodzących z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom i t. p. Słoik 40 ct.

Esencja życia (Prager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 12 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwersalna **sól** ***przeczyszczająca,*** przez A. W. Vullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.
Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł. tylko za nadesłaniem należytości przekazem, przy większych zamówieniach także za pobraniem.
Większa część wyżej wymienionych specyfików jest do nabycia we Lwowie w apt. Z. Ruckera

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 252 6—?

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyarji.
Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, Stef. Markiewicza, Hübner & Hanke, A. Sklepińskiego; Karola Bałłabana, M. Kulak apt.; w Brzeżanach J. Hausberg aptekarz; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach C. Alth apt.; w Isaye Korn. Sozański; w Jarosławiu w apt. Wikt. Bonma, J. Wisłocki apt.; w Kałuszu: Jonas Heller; w Kołomyi: Jan Siderowicz apt.; w Kotzmana C. Okumiewski; Krakowie w apt. W. Redyka, Wilhelm Fens; w Kolbuszowej: Fr. Buczek, apt.; w Mielnicy S. Steinholz; w Monasterzyskach: L. v. Żarski apt.; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; A. Mańkowskiego apt.; w Przemyślanach: E. Baranowskiego apt.; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza, J. Macury; w Suczawie E. Liszka apt.; w Sanoku: Józef Rynczarski; w Samborze w apt. J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza; w Turce M. Schlechtera; w Żydaczowie: M. Bardassa apt.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."